Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 14. Kraków, dnia 6 Kwietnia 1930. Rok XVIII.



Tygodnik Ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

Tydzień niespodzianek.

(Od p. Bartla do p. Sławka.)

Ostatni tydzień obfitował w cały szereg niespodzianek rozgrywających się na terenie sejmu i opróżnionych gabinetów ministerjalnych.

Odszedł ugodowy p. Bartel rozczarowawszy tak opozycję jak i siebie, zostawiając za sobą chaos i wzmocnione, skłonnym do kompromisu stanowiskiem rządu, pozycje partyjne „P. P. S." na terenie kraju. Przez ten krótki czas, jak zresztą pisałem już nieraz, skorzystała opozycja lewicowa z niejednej grzecznostki p. Bartla, który potrafił nawet pozostawionego w swoim gabinecie p. Prystora na jakiś czas unieszkodliwić. Ustępowano niekonsekwentnie nawet takim mało poważnym posłom, jak p. Putek, a w zamian nie potrafiono wytargować nawet zwykłej kurtuazji parlamentarnej.

Przysłowie: „Pozwól świni pod stół... i t. d." znalazło dosłowną ilustrację w tej całej komedji próby pogodzenia partyjnictwa z rządem.

Rozzuchwalona opozycja, wiedziona za rękę przez P. P. S., głosuje jednomyślnie prawie przeciw min. Prystorowi, choć ani lewicowe stronnictwa chłopskie, ani tem bardziej Chadecja, nie miały powodu do zwalczania tego pogromcy socjalistów w Kasach chorych.

Manewrem tym, na który dała się naciągnąć Chadecja i Stron. Narodowe, wymigali się socjaliści wraz z lewicą chłopską przed głosowaniem za votum nieufności dla min. Czerwińskiego, którego rzeczywiste i urojone „grzeszki" nawet podobały się i były sympatyczne naszej lewicy. Tak więc kampanję marcową wygrała na całej linji P. P. S. ku hańbie naszej opozycji prawicowej, która okazała się zerem w tym „zgranym" zespole centrolewu. Wśród takich objawów zdenerwowania z jednej a upojenia zwycięskiego z drugiej strony otrzymał misję tworzenia gabinetu marsz. senatu p. Szymański.

Trzeba było być chyba naiwnym, by wierzyć, że te fotografowane rozmowy p. Szymańskiego z przedstawicielami klubów sejmowych doprowadzą do jakiegoś, choćby nawet nietrwałego, rezultatu. Przecież ci sami przedstawiciele klubów partyjnych obiecywali niedawno samemu Prezydentowi Rzeczypospolitej solennie współpracę a w rezultacie, dawszy słowo honoru, warcholili jeszcze sprawniej niż przed postanowieniem poprawy. Szukano tylko jakiejś formy dla odmowy a ten „casus belli" znalazł się w czterech warunkach marszałka Piłsudskiego, od których uzależnił On wejście do nowotworzonego gabinetu.

Warunki były następujące:

1) Posłowie i partje nie wtrącają się do spraw personalnych rządu i rządzenia.

2) Posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z raz uchwalonym budżetem.

3) Wycofują przy uchwaleniu budżetu punkt 6 ustawy skarbowej, (Art. 6. ust. sk. postanawia, że kredyty pozabudżetowe mogą być tylko wtedy uruchomione bez zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu, jeżeli ich zaniechanie byłoby połączone z niepowetowaną szkodą).

4) Sejm w przeciągu conajmniej pół roku nie będzie zwołany. —

Od spełnienia tych warunków uzależniam swój udział w pańskim gabinecie.

Ta kropla przepełniła kielich i uradowana opozycja rozgłosiwszy w cztery strony świata nieszczęśliwej naszej Polski, że musi odmówić takim żądaniom, przedłużyła przesilenie o dalszych parę dni.

I oto znowu niespodzianka!

Misję tworzena rządu przyjął z rąk p. Prezydenta pos. Jan Piłsudski, brat marszałka Piłsudskiego, znany jako doskonały prawnik, który odgrywał znaczną rolę w wyłaniającym się rządowym projekcie zmiany konstytucji.

Nowy niedoszły również premjer, miał stworzyć rząd pod hasłem rozwiązania Sejmu i nowych wyborów.

Tak więc skończyłby niesławną śmiercią trzeci sejm odrodzonej Polski, nie załatwiwszy najpoważniejszej sprawy zmiany konstytucji i zmarnowawszy 3 lata na głupie spory i tępy upór.

Co do nowych wyborów i ich rezultatów nie mielibyśmy zupełnie złudzeń.

Jeśli w tak ilościowo małej grupie sejmowej opozycji nie znalazło w czasie tych trzech lat oddźwięku dobro Rzeczypospolitej to cóż dopiero mówić o tych biednych, bałamuconych, a spragnionych, choćby tylko nieziszczających się nigdy obiecanek, masach wyborców miast, miasteczek i wsi?

Myśl państwowotwórcza mogłaby znaleźć zrozumienie i oparcie jeszcze w tych chłopskich masach, które są wierne Kościołowi katolickiemu i Polsce a oceniają swoje dobro nie przez prymat zakopconych szkiełek partyjnych interesów przywódców różnych zgraji partyjnych, gdyby prawicowe, niby chrześcijańskie stronnictwa łącząc się z lewicą na terenie sejmu nie rozgrzeszały z góry tych katolików, którzy widząc w Putku, Dąbskim i Liebermanie sprzymierzeńców „arcykatolików" z Chadecji i Endecji, oddaliby swoje głosy na dużo obiecujące Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, lub nawet P. P. S.

„Poco mi głosować na pachołka gdy mogę wybrać jego pana i władcę" powiedziałby niejeden wyborca na dobre już ogłupiony taktyką prawicowej i centrowej opozycji.

W takich to nastrojach i po takiej siejbie nowe wybory stałyby się klęską dla Polski.

Na szczęście nie doszło do tej ostateczności.

Opozycja przerażona ewentualną utratą dyjet wolała w ciągu 20 minut uchwalić budżet niż puszczać się na niepewne, wzburzone fale nowych wyborów.

Po tej ostatecznej budżetowej sesji przyjął misję utworzenia nowego rządu poseł Sławek z B. B. W. R. — prezes tegoż klubu.

Rząd ten w przeciwieństwie do pechowatych rządów p. Bartla jest rządem silnej ręki i bojowym, jak wskazuje pozostawienie w nim min. Prystora.

Może się wreszcie skończy bezużyteczne a szkodliwe kokietowanie lewicy, która z tych umizgów brała tylko asumpt do dalszych, coraz to śmielszych, wystąpień. Wprawdzie w składzie Rządu p. Sławka są osoby, które będą w kołach katolickich, nietylko opozycyjnych, budzić pewne obawy i zastrzeżenia, ale mamy nadzieję, że doświadczenie nabyte w gabinecie p. Bartla wskaże Im właściwą drogę postępowania wobec interesów bądź co bądź katolickiej Polski.

M. Sabatowicz.

Faryzeusze.

W numerze 79 „**Głosu Narodu**" czytamy w artykule p. t.: „**O wyznanie pp. ministrów**" polemikę z ks. M. J., który zarzucił „Głosowi Narodu" że dziennik ten

„p. min. Czerwińskiego zwalcza „nie dlatego, że odstąpił od wiary katolickiej", ale dlatego, że prowadził niekatolicką politykę w szkole".

Nie zwróciłaby uwagę naszą ta zresztą ze strony „Głosu Narodu" słaba polemika, gdyby w zakończeniu wspomnianego artykułu nie rzuciły się nam w oczy następujące słowa:

„Pozwolimy sobie jednak przy sposobności zwrócić uwagę czcigodnego autora listu na rzecz, która nas oddawna niepokoi, a która raz wreszcie winna być załatwioną... Doskonale autorowi listu wiadomem jest, że do wybitnych przedstawicieli B. B. w sejmie należy dwóch księży. Cała katolicka opinia (w czem i „Głos Narodu") walczy z zalewem religijnego indyferentyzmu i publicznej niemoralności (rozwodami i tp.). Cóż jednak, my świeccy, mamy powiedzieć, gdy nie już poza sobą, ale przeciw sobie w tej walce mamy tych dwóch księży? Cóż mamy powiedzieć na to, że równocześnie z komunikatem konferencji Ks. Ks. Arcybiskupów wytykającym poważne uchybienia w wychowaniu szkolnem ukazał się w warszawskiej prasie rządowej wywiad, w którym jeden z tych księży z B. B. otwarcie brał p. Czerwińskiego w obronę? Może być tylko jedna prawda! Jeśli nam czcigodny autor nie szczędzi zarzutów, że jeszcze zbyt jesteśmy „ustępliwi", to chcielibyśmy wiedzieć, co sądzi o postępowaniu owych księży, którzy — zdaje się — większe niż my, mają na sumieniu winy! Chyba, że i do nich skierował podobne oświadczenie!"

Dziwna obłuda i faryzeuszostwo wyłania się z tych zdań.

Do walki z księżmi ostrożnie wypycha tu „Głos Narodu" „świeckich" i każe im obłudnie stanąć w zakłopotanej wielce pozie, zapominając lub rozmyślnie pomijając milczeniem to, że „Lud Kat." w sprawie min. Czerwińskiego zajął wiadome „Gł. Nar." stanowisko, jak też i to, że przecież Chadecja w sferach zbliżonych do Rządu ma swoją wydelegowaną grupę z Małopolski Wschodniej. Potępiając jednego z naszych Ks. Ks. Posłów, że nie widział w sejmowej mowie b. min. Czerwińskiego nic niezgodnego z zasadami katolicyzmu (bo o tem tylko była mowa w enuncjacji Ks. posła Madeja) zapomina organ Ch. D., że w szeregach Chrześcijańskiej Demokracji znajdują się także i protestanci Chadecja Śląska ma ich sporo i jakoś nie razi to „świeckich" Chadeków.

Tak, „może być tylko jedna prawda" ale tę prawdę krakowscy pp. Chadecy chowają w zanadrzu a używają w walce z przeciwnikiem złej broni **obłudy** dostarczając nią „Naprzodowi" i innym pismom socjalistycznym i lewicowym tematu do drwin z miny tych „świeckich" niewiniątek, niesłusznie przez różnych księży „M. J. oprymowanych.

Więcej szczerości pp. Chadecy! bo obłuda to brzydka, nawet i w świeckim człowieku, wada.

Cel.

Tydzień Emigranta Polskiego.

W całej Polsce następny tydzień, począwszy od dnia 6 bm. będzie poświęcony Emigracji Polskiej.

Jeśli Ci jest drogim los tych twoich braci, którzy szukają na obczyźnie chleba, jeśli sam chciałbyś może kiedyś — korzystać z ofarności publicznej, to przyczyń się w tym tygodniu bodaj drobną kwotą do budowy „Domu Emigranta Polskiego" w Warszawie i w Krakowie.

Datki można składać w każdem Starostwie lub przesyłać na ręce **Komitetu „Tygodnia Emigr. Pol." Kraków, Kuratorjum Szkolne.**

Komunikat Gen. Sekretarjatu PSKL.

Z powodu niewyjaśnionej sytuacji politycznej Zjazd Rady Naczelnej P. S. K. L. który miał odbyć się w pierwszych dniach kwietnia br. odkładamy na czas późniejszy

Gen. Sekretarjat P. S. K. L.

Słowo Boże.

Piąta niedziela Postu.

Hymn Krzyża.

VEXILLA REGIS...

Lśni sztandar Króla z górnych stron,
Krzyż, tajemniczych pełen chwał,
Na którym Żywot podjął zgon
I zgonem życie światu dał.

On srogiej włóczni znosząc raz,
Ażeby drogą dziatwę swą
Od wszelkich zbrodni obmyć skaz,
Ze serca wydał życie z krwią.

Spełnione, co już śpiewał wprzód
Król Dawid, z natchnień świętych strug,
Narodom wielki głosząc cud,
Że zakróluje z drzewa Bóg.

O Drzewo, sławne ziemiom wszem,
Purpurą Królów zdobne w krąg,
Coś godne było zacnym pniem,
Tak świętych dotknąć nóg i rąk.

Szczęśliwy Twoich ramion słup,
Co cenę świata dźwigał sam:
Z Twej szali, piekłu biorąc łup,
Przeważył Stwórca grzechu kłam!

O witaj Krzyżu, skarbie mój,
W tym czasie męki, co nam dan,
Pomnażaj zbożnym łaski zdrój,
A winnych ulecz z grzechu ran!

Łask zdroju, Trójco! rzesze rzesz
Niech sławią dobroć Twą bez miar,
Tym, którym Krzyża triumf ślesz,
Nagrody wiecznej przydziel dar.
Amen.

GARDZĄ ZBAWIENIEM.

(Jan 8. 46 — 59.)

Burzy się tłuszcza — w złości swej zażarta...
A doktorowie i w piśmie uczeni,
Zawiścią, względem Chrystusa wiedzeni,
Wołają głosno: „On ma w sobie czarta!"
A Pan im odrzekł: „Jakoż to być może,
By kto wypędza z ludzi złego ducha,
Miał w sobie czarta?.. czart go nie usłucha...
Lecz tego — który spełnia sprawy Boże!"
Wtedy to tłuszcza, złym żądzom oddana,
Z gradem kamieni, rzuca się na Pana,
Szaleńcy!... gardzą dusz własnych zbawieniem!
I dziś niestety!... także, ile razy,
Człowiek się Boskiej dopuszcza obrazy,
To wtedy rzuca na Boga kamieniem!

Sumienie czyste.

„Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu?" (Jan 8).

Takie pytanie rzuca Chrystus przed tłum, w którym znajdowało się wielu, którzy Go podstrzegali i na sławie podchwycić chcieli. Należałoby postawić drugie pytanie, a mianowicie: „Kto prócz Chrystusa mógł tak śmiało odezwać się do ludu"? Nikt inny, tylko On — Bóg — Człowiek! My ludzie skazie grzechu podlegli. Nawet sprawiedliwy upada siedmiokroć dziennie. Myśmy dziedzicznie obciążeni, bośmy dziećmi Adama. Chrystus mógł takie pytanie w lud rzucić, bo wiedział, że Mu nikt pod tym względem zarzutu uczynić nie może.

I człowiek przeżywa chwile, w których do pewnego stopnia może to samo postawić pytanie. Jest to chwila, kiedy usprawiedliwi się z win swoich i oczyści duszę w trybunale pokuty. Sakrament pokuty bowiem gładzi całkowicie grzech i wybiela duszę jako śnieg, choćby była czerwona jak karmazyn. Od trybunału tego odchodzi człowiek z czystem i uspokojonem sumieniem. Jako Chrystus tem właśnie zwyciężył wrogów Swoich, że był czysty i żadnej w Nim zmazy ni skazy nie było, tak człowiek, który ma spokojne i czyste sumienie, odniesie, bo odnieść musi zwycięstwo nad życiem. Czyste sumienie jest największym skarbem człowieka.

Ono to zwycieżyło wrogów Chrystusowych, ono sprawiło, że szedł za Nim tłum, ono dawało Mu moc do cierpienia i świadectwo jako człowiekowi, gdy na krzyżu konał. „Wykonało się" — wyrzeczone przez Chrystusa na krzyżu, było głosem sumienia, stwierdzającego, że spełnił On aż do ostatka nałożony Nań przez Ojca Niebieskiego obowiązek.

I.

Sumienie! Jest to dziwny, boży, w duszy ludzkiej umieszczony magnes, który wychodzi z równowagi i daje się odczuwać tyle razy, ile razy nastepuje odchylenie między bożem przykazaniem, a uczynkiem człowieka. Magnes ten jest bardzo czuły tak, że już najmniejsze odchylenie nim porusza. Dusza odczuwa każde jego poruszenie mniej lub więcej boleśnie, zależnie od kąta nachylenia.

Różne są własności sumienia ludzkiego; możnaby powiedzieć, że różne są rodzaje sumienia. Może być sumienie czułe i delikatne, lecz może być też twarde i nieczułe. Jest sumienie dobre i rzetelne, może też być błędne. Może być chore — zbyt skrupulatne, lub zbyt obojętne. Lecz najlepszem jest spokojne. Ono jedno będzie kiedyś świadczyło przed Bogiem i ono tylko może dać świadectwo prawdzie i wyrzec słowo, które wyrzekł na krzyżu Chrystus: „Wykonało się"!

II.

Czyste i spokojne sumienie daje człowiekowi w życiu radość prawdziwą. Jest ono bowiem drogowskazem najlepszym, a kto się go trzymać będzie, dojdzie z pewnością tam, dokąd zamierza. Jako cieszy się i raduje podróżny, który znajdzie się w obcej krainie bez przewodnika, a zobaczy przy drodze drogowskaz, tak raduje się dusza, która zabłąkała się w drodze życia doczesnego wśród gmatwania pojęć i zapatrywań przeróżnych — wśród kłębowiska i steku ułomności, gdy spojrzy na kompas życia — sumienie — i przekona się, że tenże na dobry nastawiony jest kierunek, że stoi spokojnie i nie chwieje się w jedną lub drugą stronę. Wtenczas naprawdę radość wewnętrzna przepełnia jego duszę.

Sumienie spokojne daje człowiekowi wolność prawdziwą. Kto je ma, tego nie krępują żadne więzy niewoli. Jest on ponad paragrafy, ponad prawa i przepisy wyniesiony. Wtedy one mu służą, gdyż prawa i przepisy są tylko dla tych ciężkiemi i tych w niewoli trzymają, którzy ich dobrowolnie nie chcą przestrzegać.

Ono daje odwagę do czynu. Człowiek mający sumienie spokojne nie lęka się ludzi, bo ci mogą się tylko mścić nad ciałem jego, lecz do ducha dotrzeć się nie mogą — serce przed nimi jest wolne. Nie lęka się śmierci. Śmierć dla niego jest tylko zachodem słońca, które po krótkiej nocy nanowo wejść musi. Nie lęka się Boga samego, bo przecież On na sądzie będzie musiał wyrzec: „Dobrze — sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wiernym, nad wiela cię postanowię".

Spokojne sumienie daje moc w cierpieniu. Sprawiedliwy nawet w cierpieniu czuje się szczęśliwym. Cierpie-

spływa tylko po nim, nie dotykając wnętrza. Job sprawiedliwy, mimo, że go dotknęła ręka Pańska, mimo, że utracił całe mienie swoje, mimo, że śmierć zabrała mu wszystkie jego dzieci, mimo że zła choroba zgryzła jego ciało, gdy się naśmiewali z niego przyjaciele, mawiał: „Jeśli otrzymał dobre z rąk Stwórcy, azaż złego przyjąć nie powinienem?" Sprawiedliwy w cierpieniu jest szczęśliwszy niż grzesznik wśród hucznej zabawy. Gorycz, która z sobą ból niesie, jest jako iskierka, która rozpływa się i gaśnie w oceanie bożego pokoju.

Staraj się więc o spokojne sumienie! Jeśli je masz, dziękuj za nie Bogu gorąco i troszcz się o nie, jako o najkosztowniejszą perłę życia twojego!

(Ks. Piotr Niezgoda: „Rok Boży").

Piątek po niedzieli Męki Pańskiej (11 kwietnia.)

Stabat Mater.

ejąca Matka stała
ok Krzyża we łzach cała,
dy z niego zwisał Syn.

zę Jej, co łez nie mieści,
ną smutku i boleści,
eszył miecz dla naszych win.

że smutna i strapiona
a ta Błogosławiona,
tórej Bóg się zrodził sam.

iż ból Jej pierś rozrywa,
dy widzi matka tkliwa,
ecię Swe u śmierci bram!

ież jest człowiek, co łzę wstrzyma
mu stanie przed oczyma
męka Matka ta bez skaz?

się smutkiem nie poruszy,
rozważy boleść duszy
ki z Jej Dziecięciem wraz?

zi, jak za ludu zbrodnie
mękach zwisa tak niegodnie
czowan Zbawca dusz.

Widzi Syna wśród konania,
Jak samotny głowę skłania,
Gdy oddawał ducha już.

Matko, coś miłości zdrojem,
Spraw, niech czuję w sercu mojem
Twój ból, mękę łzawych dróg.

Spraw, by serce me gorzało,
By radością w życiu całą
Stał się dla mnie Chrystus Bóg.

Matko, ponad wszystkie Świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój.

Cierpiącego tak niezmiernie,
Twego Syna ból i ciernie
Niechaj duch podziela mój!

Spraw, niech leję łzy obficie,
Poprzez całe moje życie
Sercem mnie z Cierpiącym wiąż!

Pragnę stać pod Krzyżem z Tobą,
Z Twoją łącząc się żałobą,
We łzach się rozlywać wciąż!

Błagam, Panno: Twe dziewicze
Zapłakane wznieś oblicze;
Jeden niech nas łączy płacz!

Niech zgon mego noszę Chrysta,
Mękę Jego, o Przeczysta,
W sercu mem wycisnąć racz!

Niech mnie męki gwoździe zranią,
Niechaj, kiedy patrzę na nią,
Krew upoi mnie i Krzyż!

Męka ognia nieustanną
Nie daj gorzeć, lecz, o Panno,
W sądu dzień Twą pomoc zbliż.

Chryste, gdy me skończę chwile,
Daj przez Matkę posiąść mile
Palmy Twej zwycieski wian!

Kiedy ciało śmierć pokruszy,
Spraw, by w niebie mojej duszy
Triumf był Twej chwały dan!

Amen.

Siedem Boleści Matki Bożej:

1) Proroctwo Symeona (Łuk. 2, 35)
2) Ucieczka do Egiptu (Mat. 2, 14).
3) Zgubienie Jezusa (Łuk. 2, 43—45).
4) Jezus dźwiga krzyż (Jan 19, 17.)
5) Jezus na krzyżu umiera (Jan 19, 30).
6) Jezus zdjęty z krzyża (Jan 19, 38).
7) Jezus złożony do grobu (Jan 19, 42).

Matko Bolesna, módl się za nami, abyśmy się stali ...ymi obietnic Pana Chrystusowych!

...e Świata Katolickiego.

...ERALNA KOMUNJA ŚW. 11.000 KATOLICKICH STUDENTÓW FRANCUSKICH.

Członkowie francuskiej federacji studentów katolic... w liczbie 11.000, porozumiewawszy się ze swymi ka...nami i innemi stowarzyszeniami katolickiemi, w dniu ...marca przystąpili do wspólnej Komunji św., łącząc się ...odlitwie z Ojcem św. i prosząc Boga o położenie kre... ...traszliwemu prześladowaniu religji w Rosji sowiec... Studenci paryscy zgodnie z życzeniem kardynała Ver... skierowanem do wszystkich wiernych stolicy, przy... Komunję św. w tym dniu w bazylice Sacré-Coeur na ...tmartre.

...NDA KOMUNISTÓW ZNISZCZYŁA KATOLICKĄ MISJĘ FRANCUSKĄ W CHINACH.

Jak donosza z Hong-Kong banda skomunizowanych ...łdtów zaatakowała misję katolicką francuską w Tai...-Fou, położonem między Hong-Kong a Kantonem. Zło...cy porwali ojca Crocq, którego torturowali przez kil... godzin. Potem zdemolowali kościół misji i budynek mi... uprowadzili O. Crocq.

Wypadki napadów na misje katolickie w Chinach zdarzają się coraz częściej i budzą zrozumiały niepokój.

PAPIEŻ CZŁONKIEM FRANCUSKIEJ „AKADEMJI".

Onegdaj odbyło się tajne posiedzenie komisji francuskiej „Akademii nauk moralnych i politycznych", która jest jak wiadomo jedną z pięciu Akademji sławnego „Institut de France", w Paryżu. Na posiedzeniu tem zajmowano się kwestją ustalenia programu obchodu stulecia Akademji, która założona została w 1832 roku.

W owym czasie liczba członków tej naukowej korporacji ustalona została na 40-tu zwyczajnych i 40-tu t. zw. członków-korespondentów. Z biegiem czasu liczba ta została znacznie podwyższona.

Stulecie „Akademii" ma nabrać specjalnie odświętnego charakteru przez wybór dalszych zwyczajnych członków oraz członków konrespondentów, którzy wybrani mają być z pośród najwybitniejszych mężów stanu Francji i zagranicy.

Podczas tego posiedzenia wspomniano fakt, iż przed laty już istniał projekt zamianowania członkiem korespondentów Akademji Francuskiej papieża. Projekt ten będzie prawdopodobnie zrealizowany w lipcu 1932 roku.

Życie Wychodźców Polskich w Południowej Ameryce.

Wiele tysięcy kilometrów od granic polskich, na zachodniem wybrzeżu oceanu Atlantyckiego rozpościera się olbrzymie państwo, prawie tak wielkie jak cała Europa. Państwo to — to Republika Brazylijska.

Na południu tego zamorskiego kraju mieszka blisko

200.000 Polaków, z których przeszło połowa osiadła w stanie Parana.

Stan Parana zajmuje obszar tak wielki jak dawne Królestwo Kongresowe, Galicja i Wielkie Księstwo Poznańskie, razem wzięte. Klimat posiada umiarkowanie ciepły i zdrowy, zupełnie znośny dla osadników z Polski. Pewien wyjątek stanowią tylko bagniste niziny, położone nad brzegiem oceanu Atlantyckiego.

Pierwsi osadnicy polscy przybyli do Parany w lipcu 1871 roku, za sprawą „ojca kolonizacji polskiej w Brazylji", p. Edmunda Sebastjana Woś Saporskiego. Partja kolonistów polskich, których przybyło 164, dostała tereny w pobliżu Kurytyby w miejscowości Pilarzinho, co po polsku znaczy „Pielgrzymka". Za pierwszą partją przybyły następne i z biegiem czasu Parana zaroiła się od kolonistów polskich. Z początku los ich był bardzo niewesoły. Pozbawieni opieki ze strony Polski, która sama w niewoli, udzielić im jej nie mogła, byli przedmiotem wyzysku ze strony ludzi nieuczciwych. Nikt ich nie uświadomił jak mają walczyć z dziką przyrodą i częstokroć dzikszemi od niej ludźmi. Nikt im nie powiedział, jak mają gospodarować pod zwrotnikami. Rząd parański dawał każdemu z przychodźców kawał starego, odwiecznego boru, siekierę, pewien zasiłek w produktach żywnościowych i mówił: „radź sobie nieboże, a Pan Bóg ci dopomoże".

Bóg tylko jeden raczy wiedzieć, ile nędzy i niewygód znieśli nasi osadnicy w pierwszym okresie swego pobytu w Paranie. Niezliczone są mogiły tych, którzy nie wytrzymali trudów życia pionierskiego i umarli na obcej ziemi... Wielka poetka polska, Marja Konopnicka, napisała piękny poemat p. t. „Pan Balcer w Brazylji" w którym opisuje życie i trudy pierwszych osadników polskich w Paranie. Tylko pióro Konopnickiej potrafiło odmalować męki, jakie przeżył kolonista polski w tym obcym dlań i dalekim kraju, zanim zdobył sobie znośniejsze warunki bytowania.

Dzisiaj wszystko to minęło, jak mija zły i dokuczliwy sen. Chłop polski pokonał puszczę parańską. Tam, gdzie dawniej rosły stuletnie drzewa, dzisiaj rozciągają się żyzne łany zbóż. Osadnik nasz z nieśmiałego i zahukanego biedaka zamienił się w pewnego siebie, zamożnego gospodarza.

Życie polskie w Paranie rozwinęło się bardzo pięknie. Synowie kolonistów uczęszczają do szkół polskich i to nietylko powszechnych, ale i średnich. W szkołach tych wykładowym językiem jest polski, chociaż uczą także i portugalskiego — urzędowego języka Brazyljan. Powstał cały szereg parafij polskich, z księżmi polskimi na czele. Istnieje wiele stowarzyszeń polskich, wśród których nie brakuje nawet organizacji strzeleckiej „Junak". W stolicy stanu Parana, Kurytybie wychodzą trzy tygodniki polskie: „Lud", „Gazeta Polska" i Polska Prawda w Brazylji", które są gorliwie czytane przez kolonistów.

Polacy stanowią w Paranie 20 proc. ludności, wraz z Ukraińcami — zaś 25 proc. Gdybyśmy jednak obliczyli, ile produktów żywnościowych oni dostarczają, to okazałoby się, że są głównymi żywicielami Parany. Dobrobyt tego stanu opiera się w największej części na pracy naszych osadników.

Chłop polski w Paranie miłuje gorąco ziemię, którą z takim trudem opanował i stara się jej jak najwięcej zdobyć. Dzieci jego wrębują się za przykładem ojców, w puszczę, zaokrąglając coraz bardziej polski stan posiadania. Rąk do pracy nie brak, bo rodziny kolonistów polskich są bardzo liczne i nierzadko dochodzą do 15 — 20 głów. W tych słabo zaludnionych krainach dziecko nie jest ciężarem, lecz błogosławieństwem nową siłą roboczą.

W życiu politycznem Parany Polacy nie biorą jeszcze zbyt wielkiego udziału, ale w miarę tego, jak dorasta młode pokolenie wpływy nasze rosną.

Rząd niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej troszczy się o swoje dzieci rzucone na obczyznę. W Paranie urzęduje konsul polski, który pilnie baczy, aby rodakom naszym nie działa się krzywda. Pracuje on również nad ożywieniem życia polskiego oraz nad zwalczaniem ataków kierowanych na naszą narodowość ze strony ludzi nieżyczliwych.

Niektórych pewno zainteresuje kwestja czy do Parany można i teraz jeszcze emigrować.

W odpowiedzi na to musimy zaznaczyć, że Parana w tej chwili darmo ziemi nie rozdaje. Za ziemię trzeba płacić. Wysokość ceny kupna waha się w zależności od tego czy dany teren znajduje się bliżej lub dalej od ko...

Do Parany mogą jechać tylko rolnicy, posiadający po opłaceniu kosztów podróży, jakieś 4 — 6 tys. złotych. Mniejszą kwotę pieniędzy mogą posiadać rzemieślnicy (szewcy, krawcy, ślusarze i t. p.), mający pewne widoki znalezienia pracy w miastach. Robotnikom niewykwalifikowanym oraz inteligentom nie radzimy wyjeżdżać do Parany.

B. I.

ZE SWIATA.

SOWIECCY ŻOŁDACY NISZCZĄ SŁUPY GRANICZNE I BEZCZESZCZĄ BIAŁEGO ORŁA.

W granicznym odcinku w rejonie wsi Filipowice ...jani żołnierze sowieccy zniszczyli dwa słupy graniczne polskie, oraz zdarli godło państwowe.

Polskie władze graniczne zwróciły się do komendanta odcinka granicznego sowieckiego z protestem i z żądaniem natychmiastowego ustawienia nowych słupów granicznych.

ZAPOWIEDZI BOLSZEWIKÓW NA 1-GO MAJA.

W Moskwie i w wielu innych miastach Rosji sowieckiej, odbyły się zorganizowane przez związki zawodowe sowieckie zgromadzenia, na których występowali przedstawiciele komunistów z innych krajów. Tak więc brali w tych zgromadzeniach udział obok komunistów niemieckich, francuskich i angielskich, również komuniści polscy, którzy zapowiadali na dzień 1 maja burzliwe demonstracje i zamieszki. Według ich słów, dzień ten ma być dniem przełomowym dla komunistów całego świata. Stwierdzili oni również, iż akcję propagandową w związku z dniem 1 maja, już podjęto.

STALIN USTĄPIŁ POD NACISKIEM GRYPY MŁODO-KOMUNISTYCZNEJ?

Donoszą z Rygi o ustąpieniu Stalina, którego dymisja nastąpić miała pod naciskiem grupy młodo-komunistycznej, niezadowolonej z ostatniego rozporządzenia Stalina, wstrzymującego postęp kolektywizacji gospodarstw wiejskich. Wedle tego samego doniesienia, przed wszystkiemi państwowemi gmachami w Moskwie i Leningradzie wzmocnione zostały posterunki, zaś Kreml wygląda, jak obóz wojskowy. Powyższe doniesienie, nadchodzące przez Łotwa przyjąć należy jednak z dużą rezerwą, gdyż tą drogą bardzo często nadchodzą wiadomości, lansowane głównie przez emigrantów rosyjskich. Tutejsza ambasada sowiecka oczywiście zaprzecza tym doniesieniom.

CAŁY ODDZIAŁ BOLSZEWICKI UCIEKŁ DO RUMUNJI.

Oddział armji sowieckiej, złożony ze 165 żołnierzy i 11 oficerów przeszedł przez granicę rumuńską w rejonie Odessy i złożył broń.

Oddział internowany został w Kiszyniowie.

RZĄD ROSYJSKI MUSIAŁ SIĘ WYCOFAĆ.

Z Rosji nadchodzą wiadomości, iż rząd rosyjski musiał zaprzestać tworzenia wspólnych gospodarstw w obawie przed rewolucją na wsi, a także w obawie buntów w armji. Donoszą także, iż z powodu rozporządzenia o wstrzymaniu przymusowego zamknięcia świątyń, wpływa do władzy bardzo wiele podań z prośbą otwarcia zamkniętych świątyń.

15-letnia CÓRKA ZARĄBAŁA MATKĘ SIEKIERĄ.

W Ameryce w stanie Ontario zamordowała 15-letnia córka swoją matkę siekierą. Jak stwierdzono morderstwa...

zostało poprzedzone gwałtowną sprzeczką między matką a córką, która w ostatnich czasach zaniedbywała szkołę.

Wyprowadzona z równowagi naganą, córka chwyciła za siekierę i kilkoma uderzeniami położyła matkę na miejscu trupem.

ANGLJA ROZBROI SIĘ, ALE... JEŚLI UCZYNIĄ TO INNI.

Po całonocnej debacie Izba gmin przyjęła budżet wojskowy. Minister wojny Tom Shaw oświadczył, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić daleko idący program rozbrojeniowy, jednakże tylko wtedy, jeżeli i inne kraje byłyby skłonne to samo uczynić.

W IMIENIU „ŚWIĘTEJ KORONY WĘGIERSKIEJ".

W myśl ogłoszonego rozporządzenia, wyroki sądów państwowych na Węgrzech będą odtąd wydawane „W imieniu Świętej Korony Węgierskiej", a nie jak dotąd, „W imieniu państwa węgierskiego".

Odnośny projekt ustawy przyjęła onegdaj węgierska rada ministrów.

POCHÓD GHANDIEGO.

W pochodzie swym ku morzu Ghandi dotarł do prowincji Broach. W miejscowości Tralsa odbyło się zgromadzenie, jednak z niezbyt licznym udziałem ludności. — Przyczyną tego jest tu okoliczność, że ludność zajęta jest żenieniem swych dzieci, bowiem w dniu 1 kwietnia wchodzi w życie prawo „Sarda" zabraniające wstępowania w związek małżeński dziewczętom poniżej 14 lat, a chłopcom poniżej 18 lat.

Ghandi, który zwalczał zawsze hinduski zwyczaj małżeństw dziecięcych, powiedział:

„Nie rozumiecie jaki jest cel ustawy „Sarda" — a pomimo to zwalczacie ją i gorliwie wyprawiacie wesela waszym dzieciom. Zwyczaj ten jest jednym z powodów waszej niewoli".

Na zapytanie pewnego mahometanina, dlaczego nie zatrzymuje się we wioskach mahometańskich, odpowiedział Ghandi, że uczyniłby to, gdyby został zawezwany. Zresztą dobre dzieło obalenia państwowego monopolu solnego rozpocznie się w domu mahometańskim, gdyż w Daladi nad morzem Ghandi zamieszka u mahometanina.

Indje.

Bunt Ghandiego zwrócił uwagę całego świata na Indje, które już od dawna są pod panowaniem Anglji.

Indje są najżyźniejszym krajem w Azji. Obszar ich równa się całej Europie bez Rosji, a ludność liczy 300 milj. głów. Na północy opierają się Indje o najwyższe na globie ziemskim góry Himalaja, a na południu wierzchołek tego olbrzymiego trójkąta wrzyna się głęboko w morze bengalskie i arabskie. Na południe od Indji znajduje się najurodzajniejsza na świecie wyspa, prawdziwy raj na ziemi, to jest wyspa Cejlon.

Większość mieszkańców wyznaje religję Hindu, która dzieli swoich wiernych na cztery kasty, a to: 1) bramińską, czyli kapłańską, 2) kastrja, czyli wojskową, 3) Waisza, czyli kupiecką, 4) Paria lub Sudra, czyli kastę najniższą, składającą się ze sług. Dawniej przejście z jednej kasty do drugiej było zupełnie niemożliwe, a nawet niemożliwe było małżeństwo z kobietą, pochodzącej z innej kasty, jednakże w ciągu wieków te granice nieco się zatarły i już oddawna były w zwyczaju szczególnie małżeństwa między kastą kupiecką i wojskową.

Twórcy nowoczesnego ruchu narodowo-indyjskiego Mahatma Gandi i wielki poeta Rabindra Nath Tagore przyszli do przekonania, że istnienie kast jest wielką przeszkodą w rozwoju Indji i sam Gandi przełamał to prawo przez to, że przyjął za swoje dziecko z niższej kasty mimo to, że prawo i jego własna żona groziła mu wykluczeniem z kasty. Wkońcu jednak żona z miłości dla męża uznała również dziecko z kasty „paria" za swoje i w ten sposób żelazne węzły kasty zostały przełamane. Dalszym krokiem w tym samym celu było założenie przez Gandi'ego w r. 1916 szkoły, która przyjmuje jako uczniów członków wszystkich kast i nawet dzieci obojga płci. Międzykastowe szkoły imienia Gandi'ego, utrzymywane przez jego zamożnych przyjaciół istnieją obecnie we wszystkich większych miejscowościach nietylko jako szkoły powszechne i średnie, ale również jako szkoły zawodowe, a nawet jako szkoły wyższe.

Wyznawcy religji Hindu nie używają przy jedzeniu widelca, ani noża, ale jedzą stale rękoma, które przed jedzeniem i po jedzeniu zawsze myją. W obecnych czasach zwyczaj ten zaczyna zanikać, ale utrzymuje się jeszcze przy ucztach, mających znaczenie religijne i u pobożnych Hindusów.

To samo odnosi się do siedzenia w czasie obiadu. Mianowicie tylko u ludzi postępowych spotykamy stoły, krzesła, talerze i t. d. natomiast wierni siadają do posiłku z bosemi nogami, które składają na krzyż. Ucztę rozpoczynają modlitwą. Hindusi jedzą bardzo mało mięsa, natomiast bardzo dużo jarzyn, a przedewszystkiem ryżu. Potrawy stawia się przed gośćmi na dużych misach, które u ludzi bogatych bywają srebrne, czy nawet złote. W czasie uroczystych świątecznych przyjęć, na których bywa 50 do 100 osób, na ozdobnej estradzie tańczy przy dźwiękach muzyki dziewczyna, zwana „Beidari". Bajadery są zwykle mahometankami. Gości ozdabia się kwiatami i skrapia wonnościami. Po uczcie wszyscy myją ręce, płuczą usta i ubierają obuwie.

Religja Hindu.

Pierwotną religją Hindusów był brahmanizm, a w szóstym wieku przed Chrystusem powstała nowa wiara, zwana buddyzmem — jako reakcja przeciwko brahmanizmowi, jednakże ta nowa wiara znalazła się pod bardzo silnym wpływem dawnej i bardzo wiele z niej przejęła.

Twórcą nowej wiary był syn królewski Liddahta, który otrzymał przydomek „Oświecony", czyli Budda. W dwudziestym dziewiątym roku życia porzucił on hulaszcze życie dworskie i powędrował w świat jako żebrak. Po kilkuletniej pokucie otrzymał pod drzewem figowem „objawienie" i rozpoczął nową naukę. Pierwsze kazanie wygłosił w Benares, gdzie pozyskał 5ciu uczniów, z którymi rozpoczął wędrówkę i głoszenie swej religji. Stanowczo potępił bramanistyczną wiarę w wielobóstwo, sprzeciwił się istnieniu kast i głosił braterstwo narodów. Główną myślą Buddy była „Nirwana". Życie wogóle jest cierpieniem, które pochodzi z ludzkich namiętności. Przez stłumienie namiętności zwalniamy się z cierpienia i wtenczas dusza ludzka rozpływa się w Nirwanie, to jest w nicości.

Wiara ta po trzech wiekach walki z brahmanizmem została podniesiona do znaczenia religji państwowej, jednakże nie zdołała się długo utrzymać, gdyż naród był zbyt mocno przywiązany do dawnego brahmanizmu i kastowego podziału. Skutkiem tego buddyzm został wyparty z Indji, a stał się religją Azji centralnej i wschodniej. Indje zaś wróciły do religji brahmańskiej. W obecnym czasie istnieje reformatorski prąd w brahmaniźmie, zwany „Araj Sanaj", a głównym propagatorem nowego wyznania jest Swani Dymwana.

Uroczystości świąteczne.

Religja hinduska posiada trzy główne uroczystości Holy, Dasera i Diwali.

Święto Holy jest świętem żniwnem, a obchodzone jest w marcu, kiedy w Indjach już rozpoczynają się pierwsze żniwa. Jest to święto na cześć ognia, a równocześnie obchodzi się na pamiątkę uratowania syna królewskiego Bailada. Ojciec tegoż królewicza zażądał dla siebie czci boskiej, a nawet nakazał uważać się za Boga. Syn zdemaskował ojca jako zwykłego człowieka, wykazał jego kłamstwa, a za to naraził się na ciężkie prześladowania. Okrutny ojciec rzucił syna do ognia, ale Bailada został uratowany przez boga Rama. Następnie ojciec kazał nie-

posłusznemu synowi uchwycić do ręki rozpaloną sztabę żelazną, z której w chwili dotknięcia wyszedł bóg Narasiny, który zabił króla i powtórnie uratował Bailada.

Święto żniwne, trwające 3 dni, jest świętem radości. Na podwórzu każdego domu na pamiątkę uratowania Bailada zapala się stosy suchego nawozu zmieszanego z drzewem, a domownicy tańczą koło ognia i wrzucają weń pierwsze plony żniw. Równocześnie w świątyniach odbywają się nabożeństwa, a wierni obsypują figury tegoż boga czerwonym pudrem, zwanym „gube!".

Puder tudzież czerwono zabarwiona woda odgrywa bardzo dużą rolę podczas uczt i zabaw ludowych, w czasie których wierni smarują sobie nawzajem twarze na czerwono i oblewają się czerwoną wodą. Kolor czerwony oznacza ogień.

W październiku obchodzi się święto Dasera na pamiątkę zwycięstwa boga Ramy nad duchem złego króla i demona Rawana, który chciał porwać żonę Ramy, ale uległ po 10-dniowej walce. Uroczystość ta, oznaczająca zwycięstwo dobra nad złem trwa dziesięć dni, a ostatniego dnia oświeca się na placu olbrzymią postać króla Rawana. Lud, ciesząc się z pokonania tego tyrana bawi się na uroczystych festynach, przyczem znowu czerwony puder i czerwona woda odgrywają główną rolę, to też wszyscy wracają do domów zupełnie zasmarowani na czerwono. Uroczystość kończy się wielką ucztą.

Święto „Diwali" przypada na miesiąc listopad. Jest ono poświęcone bogini szczęścia „Lakszmia" i ona to rozpoczyna nowy rok indyjski. Hindusi czyszczą swe domy i robią ogólne porządki tudzież modlą się do bogini Lakszmia o szczęśliwy nowy rok. Wieczorem oświetlają rzęsiście domy i spędzają całą noc na festynach i hazardowej grze w karty, która w czasie tej uroczystości jest dozwoloną. Ale bogini Lakszmia czasami odbiera swe szczęście szczególnie przy grze w karty i niejeden bogacz w dzień jej uroczystości stał się żebrakiem.

Z POLSKI.

NIESŁYCHANY SOSJUSZ WYBORCZY.

Z kresowego miasta w Wielkopolsce Wieleniu nad Notecią piszą nam z oburzeniem o sosjuszu wyborczym narodowej demokracji z Niemcami i żydami.

W obawie przed stratą mandatów kierownicy tamtejszej nar. demokracji zblokowali się przy wyborach do rady miejskiej z Niemcami i Żydami, tworząc wspólną listę „Zgody obywatelskiej".

Na liście tej umieszczono m. in. znanego Niemca protestanta Kassnera, którego kandydaturę nawiasem mówiąc, członkowie nar.-dem. odrzucili przy zeszłorocznych wyborach z powodu nieznajomości języka polskiego w mowie i piśmie.

Dzięki zacietrzewieniu partyjnemu nar. dem. w Wieleniu Niemcy po raza apaierawszy uzyskali mandat w radzie miejskiej i p. Kassner przy pomocy nar. demokracji stał się radcą polskiego miasta kresowego.

STAPIŃSKI JAK ZWYKLE.

Poseł Jan Stapiński (Związek chłopski), który dotychczas był z klubem BeBe w kluczu partyjnym co do wyborów komisyj sejmowych i współdziałał oraz z N. P. R. lewicą w obsadzie miejsc w komisjach, dzięki czemu BeBe zdobyło w nich aż 11 miejsc, obecnie wycofał się z tego kartelu i połączył się z „Wyzwoleniem".

FRANCUZI ZAMIERZAJĄ ELEKTRYFIKOWAĆ POLSKĘ.

W Paryżu poważne firmy francuskie utworzyły Syndykat dla elekryfikacji w Polsce. Przyjeżdża do Polski delegacja tegoż Syndykatu Zadaniem delegacji tej, która zamierza przeprowadzić studja zarówno na terenie zagłębi węglowych, jak też zagłębia naftowego Małopolski, bę-

M. KONOPNICKA.

Pan Balcer w Brazylji.

LIST.

...Piszę ja do was, Rodziciele moi,
Z struchlałem sercem, z mokremi oczyma,
A między nami morze wielkie stoi,
Niedaje do was i przez moc mnie trzyma,
Iż srogie puszcze są i góry straszą
Między mną tutaj, a hań, chatą waszą.

...Więc tylko oczy podnoszę na szczyty,
Ranie i wieczór patrzący w tę stronę,
Gdzie jest kłosami nasz zagon nakryty,
Gdzie łąki nasze o rosie koszone...
I radbym ptakiem przelecieć tę drogę,
I wiatrem radbym przez nią — a nie mogę.

...I tak mi w oczach stoi tu, jak żywa,
Ta nasza strzecha snopami poszyta,
I kalenica wysoka, a krzywa,
I dusza o niej zamyśla i pyta...
Ale jej słówka nikt stamtąd nie poda,
Taki świat ziemi je, i taka woda.

...I widzę prawie chruściane te płoty,
Studnię, żurawia widzę, cembrowinę...
I rady sobie nie wiem od żoroty,
A od tęsknoty — o kęs, że nie zginę...
Przez góry czuję, i przez wielkie morze,
Jak mięta pachnie tam i drzewko boże...

...Prosiłbym ja was, byście mi za morze
Odkazowali, jaka była zima?
Czy tatuś pod siew nowiznę już orze?
I czy tam wiosna już, czyli mróz trzyma?
Ale że dusza we mnie nie doczeka
Niż pismo przyjdzie z takiego daleka.

...Oj, leciałbym ja, by gołąb ten siwy,
Alibo żuraw kruczący o wschodzie...
Bo mi się zdaje, że znów byłbym żywy,
Po naszym chlebie i po naszej wodzie.
Ale że srodze struchlałe mam kości
Od wielkich żarów tych i od żałości...

...Więc trudne rzeczy są i podaremne,
Bym się stąd dostać przemógł za żywota.
Ale jak pomrę, to przez bory ciemne,
Przez morze pójdę, co wichrem się miota!
Pójdę i trafię pod chaty okienko...
Tak mi dopomóż Bóg i święta Męko!

....A potem żegnam i kłaniam się pięknie
Ojcze i Matko do samych wam kolan,
A jak tam nocą w kominie wiatr jęknie
I z niedogasłych skry rzucą się polan,
Albo jak dźwierze kto nocą zarusza,
To będę, matuś, ja i moja dusza.

...Żegnam już wszystkie życzliwie sąsiady,
I całą naszą chudobę, i pole,
Żegnam i grusze na miedzy i sady
I żytnie brogi i zasiek w stodole,
I całą wioskę od płota do płota
I kosę moją żegnam już i wrota.

...Teraz mi dajcie bić z wieży we dzwony,
Od wschodu słońca do zachodu słońca.
I niechaj będzie Chrystus pochwalony!
I ostaj z Bogiem moja kochająca
Matuchno droga! I ty Ojcze miły,
I kłaniam wam się od mojej mogiły.

dzie ostateczne opracowanie projektów elekryfikacji pod względem finansowo-technicznym.

NOMINACJA RZĄDU PUŁK. SŁAWKA.

Pan Prezydent Rzplitej podpisał następujący dekret:

„Do Pana Walerego Sławka posła na Sejm Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję:

P. Henryka Józewskiego ministrem spraw wewnętrznych.

Augusta Zalewskiego senatora ministrem spraw zagranicznych.

Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ministrem spraw wojskowych.

Stanisława Cara, adwokata, ministrem sprawiedliwości.

Dr. Sławomira Czerwińskiego ministrem wyznań religijnym i oświecenia publiczneog.

Dr. Leona Janta-Połczyńskiego ministrem rolnictwa.

Inż. Alfonsa Kühna ministrem komunikacji.

Prof. dr. Maksymiljana Matakiewicza ministrem robót publicznych.

Aleksandra Prystora ministrem pracy i opieki społecznej.

Prof. dr. Witolda Staniewicza ministrem reform rolnych.

Inż. Ignacego Boernera ministrem poczt i telegrafów, oraz poruczam kierownictwo ministerstwa skarbu Ignacemu Matuszewskiemu posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie Węgier, oraz kierownictwo ministerstwa przem. i handlu inż. Kwiatkowskiemu Eug.

CO PISZE LUD.

Kłamcom w odpowiedzi.

„Piast" organ partji tejże nazwy, znany ze zdolności kalumnjatorskich i oszczerczych, które zwykle pod presją wyroków sądowych odwołuje, w ostatnim swoim numerze napadł na „Lud Katolicki" wstrętnym artykułem.

Zaraz w następnych dniach otrzymała nasza redakcja od Czytelników i obcych cały szereg listów piętnujących, ten nieprzybierający w środkach sposób walki pachołków „Piasta".

Redakcja za ten dowód przywiązania i przyjaźni dziękuje serdecznie Przyjaciołom Swoim, wzywając Ich do wytrwania we wspólnym wysiłku ugruntowania idei katolicko-ludowej w sercach chłopskich mas. Niektóre wyjątki z wspomnianych listów i kartek korespondencyjnych drukujemy.

I.

...Nie byłem dotąd prenumeratorem Waszym, bo o grosz trudno... teraz jednak widząc, że w tej Waszej wojnie z kłamstwami partyjników każdy prenumerator jest jakby żołnierzem, wstępuję na ochotnika do tej katolicko-ludowej armji i posyłam 10 złotych na prenumeratę, żebyście mi Waszą gazetę posyłali....

Józef Łękawski
Zmirycze

II.

...Każde kłamstwo jest wstrętne, ale „Piast" jest znany z kłamstw więc niech Szan. Redakcja odpowie tak, żeby im w pięty poszło tym łgarzom. Niech sobie przypomną wyborcze kłamstwa, które odszczekali nawet w „Piaście"...

Likosz Walerjan
Bircza mała

III.

...I cierpliwość chrześcijańska Szanowna Redakcjo ma swoje granice. Pismo (Lud Kat.), które czytam już 16-sty rok jest 1000 razy lepsze niż ta płachta na której wypisano „Piast" a w której tylko od początku do końca czyta się szczucie i huzia na Polskę.

Sobieszczak Kazimierz
Przemyśl

IV.

...Kumotry Liebermanów i Putków tak piszą, więc ich pisanie tyle co tanich dla nas chłopów warto...

Węgrzak Józef
Żerkowice

V.

...Ja nie umiem pisać, bom nie żaden, pisarz, na kłamstwa piastowskie odpowiecie sami — ja tylko na poparcie, że „Lud Katolicki" jest najlepszą naszą gazetą chłopską posyłam 5 adresów nowych czytelników a mianowicie..... (adresy) Posyłajcie im a załączcie czeki.

Ludwik Kolicki — stolarz
Borucice

VI.

...Prawować się nimi nie będziecie, ale też niech Szanowna Redakcja nie pominie milczeniem tej napaści.

Bieroń A.
Lublin

VII.

Widno dla „Piasta" chłop to coś tak podłego, że gdy gazeta jakaś po wsi się rozchodzi to już jest zła. Widzicie „panów"! Odkąd buduję wille w Zakopanem, odkąd ku miasta spozierają, to chłop i kościelna chłopska zakrystja im śmierdzi. Będziesz ty Wicku jeszcze prosił P. Boga, żeby Cię po śmierci choć w przedsionku kościelnym pokropili, ale, że cię nikt nigdy w kościele nie widuje to i taki będzie twój pochowek. A na „Lud" nie wymyślaj bracie, boś jeszcze jednego takiego mądrego artykułu nie napisał jakie w „Ludzie" są co niedziela, choć byłeś trzy razy premjerem.

J. W.
Wierżchosławice.

VIII.

...„Pes bresze witer nese" mówią u nas Rusini tak i z „Piastem". Gazeta wasza podoba mi się. Taka powinna być polityka katolików chłopów. Rząd szanować a o swoje się upominać.

Stanisław Zyrko
Gospodarz z Tarnopolskiego powiatu

IX.

.....Uzbierałem na fundusz organizacyjny 68 zł., które Szan. Red. posyłam czekiem. Na złość różnym „Piastom" naszemu „Ludowi Kat.", który nie jak pisze „Piast" „parę lat", ale lat osiemnaście wychodzi, upaść nie damy. Zresztą wierzę, że wasza doskonała gazeta sama daje najlepiej radę, bo powiększa się stale a kto rośnie, to znak, że dobrze jada.

Mendys Wacław
Czytelnik z Borowiennik

X.

...a może nie drukujcie mojej korespondencji, bo na targi z piastowcami szkoda czasu i papieru. Jeszcze oni pod temi zakrystjami, które tak wyśmiewają będą żebrać, jak żebrali w czasie ostatnich wyborów.

Lipień Józef
Założce Wielkie

XI.

...zapytuję czy Szan. Red. otrzymała 10 zł. na fundusz organizacyjny, bo 50 gr. wstydziłem się posłać, a od 10 zł. nie zbiednieję. Dobra sprawa warta ofiary, ten bardziej, że już zaczął „Piast" Szan. Red. kłamstwami atakować. Trzymajcie się!

Walerjan Śnitecki
Tarnopol

Na tem kończymy, gdybyśmy chcieli drukować wyjątki wszystkich listów gazety by brakło.

Podnosi nas na duchu to, że każde kłamstwo „Piasta" zwiększa i umacnia nasze szeregi.

Kłam więc „Piaście" dalej!

Gdy „Piast" wojuje. Co słowo to łgarstwo.

Mój Szwagier, który dostaje za darmo „Piasta" przyniósł mi kiedyś numer 13-ty szmatki i powiada: — „Patrz bracie co tu wypisują". Przeglądam tę płachtę i widzę, że na 8 jej zmarnowanych stron aż dwie artykuliny poświęciły ubożuchne duchem redaktory „Piasta" Katolicko-Ludowym i „Ludowi Katolickiemu".

W pierwszym, razi ich męskie, katolickie i szczere stanowisko „Ludu" nawet w stosunku do przyjaciół politycznych a w drugim artykule samo ujadanie i ślina.

W **„ostatnich podrygach"** partyjnej nienawiści tracą redaktorzy pamięć pisząc, że od paru lat wychodzi „Lud Katolicki", który przecież chwała Bogu i dzięki zdrowej części społeczeństwa wiejskiego **liczy już 18 lat istnienia.** Sam go czytam już 10 lat. Dalej podrwiwa sobie „Piast", że „Lud Katolicki" rozchodzi się tylko po wsiach.

Nie będę tu, bo szkoda czasu na jałowe dyskusje, wyliczał miast, w których, wiem, że „Lud Kat." się rozchodzi, ale myślę, że taki zarzut nie jest hańbą. To że my chłopi go czytamy, to chyba może być dla Szanownych Redaktorów „Ludu Katolickiego tylko pochwałą.

Dalej zbredzi głupawy pismak „Piasta" o mizernych artykułach.

Daj wam Boże panowie piastuszki takich ciętych i mądrych piór i głów jak nasi redaktorzy, to może mniej ogłupielibyście na wyścigi z Dąbskim, Putkiem i Stapińskim ten nasz biedny lud.

Już od paru lat nie spotkałem w „Piaście" artykułu, który mógłby się równać z artykułami w „Ludzie Katolickim".

A teraz nowe kłamstwo. Pisze „Piast", że napada „Lud Kat." na „Przewodnik". Wyciął redaktorzyna parę słów nie dodawszy tego co p. Bartłomiej Cholewa pisał dalej, że „Przewdnik" nie jest właściwie pismem politycznem i prawdę napisał. Sam znam gospodarzy z mojej wsi, którzy dla powiastek i obrazków kupują „Przewodnika" a polityki uczą się ze „Sztandaru Chłopskiego" i głosują na Wyzwolenie.

Tego, że w artykule tym napisano: „Przewodnik Kat." jest dobrem pismem" „Piast" nie powtórzył. Co zaś do „Ludu" to niech się „Piast" nie cieszy! Wychodził — „Lud Katolicki" lat 18 to i 118 lat, da Bóg, wytrzyma a my Chłopi nie damy mu upaść choćby większa jeszcze bieda i powtórne ciosy Witosowej klęski na Polskę spadły. Więcej mamy zaufania do „Ludu Katolickiego" jak złośliwie pisze „Piast" „sprzedawanego po zakrystjach", niż do „Piasta" sprzedawanego po karczmach i wysyłanego każdemu kto chce i niechce za darmochę.

„Lud Katolicki" jest naszem chłopskim pismem a psie piastowskie ujadania nie zaszkodzą mu.

Stanisław Zawora
gospodarz małorolny z pow. Kieleckiego

Protest gmin wiejskich.

Sieprów, 23 marca 1930.

Rozporządzeniem Rady Ministrów wyłączone zostały z powiatu wielickiego gminy okręgu sądowego Dobczyce z wyjątkiem gmin Gdów, Liplas i Bilczyce, a z dołączeniem gmin okręgu sądowego Wieliczka, a to gmin — Siepraw, Zakliczyn, Czechówka i Stojowice a przyłączone zostały do powiatu Myślenice.

Gminy wyłączone należały od 50-ciu z górą lat do powiatu wieliczkiego, nic też dziwnego, że fakt przyłączenia ich wbrew woli wywołał wśród nich w wysokim stopniu niezadowolenie, czego objawem było wniesienie ze strony gmin położonych na południowym brzegu Raby wspólnego sprzeciwu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Gminy te położone są w odległości od 6 do 14 kilometrów od Wieliczki, zaś od 14 do 20 **kilometrów od Myślenic,** zależne są i związane w zupełności **tak gospodaczo** jak i kulturalnie ze swemi naturalnemi ośrodkami ciążenia, jakiemi dla nich są Wieliczka i Kraków.

Ludność wyłączonych gmin zadłużoną jest z powodu przeniesienia gospodarczego w Kasach wielickich na kilka tysięcy złotych. Kasy te z powodu odłączenia tych gmin od powiatu wielickiego żądają rychłego zwrotu pożyczek, co spowodować może straszną klęskę dla ludności, uboga zaś Kasa myślenicka nie mogąca zaspokoić swoich 35 gmin tem bardziej nie podoła potrzebom przyłączonych obecnie do powiatu gmin.

Te i inne powody skłoniły gminę tą do urządzenia w ostatnich tygodniach głosowania przez złożenie imiennych podpisów ze przynależnością do powiatu wielickiego.

Głosowanie to dało wynik następujący: Na uprawnionych do głosowania według uprawnienia głosowania do Sejmu i Rad gminnych 3.642 osób opowiedziało się za pozostawieniem względnie powrotnem przyłączeniem do powiatu wielickiego 3.320 osób czyli 91.16 procent głosujących, reszta się albo głosowaniem nie interesowała, — bądź też wreszcie w ninimalnych odsetkach sympatyzuje z tych czy owych powodów z Myślenicami.

Inaczej też głosowanie wypaść nie mogło, naturalnem bowiem jest dążenie do zespolenia się bliższego z większymi ośrodkami kulturalno-gospodarczymi, a nikt dobrowolnie nie chce pozwolić na cofnięcie i obniżenie swego rozwoju.

Za Komitet głosowania:
Przew. Suder Marjan Zast. Franciszek Pietrzyk
sekr. Józef Siatka.

Echo modłów za prześladowanych chrześcijan w Rosji Sowiec.

Z Ropczyc.

Głos w sprawie prześladowania religji i jej wyznawców w Rosji Ojca św. rzucony w stolicy Watykanu, a Ropczycach nie przeszedł bez echa. Staraniem ks. kan. Rogoża urządzono w sali „Sokoła" dnia 15 marca wiec. Wiec zagail ks. Kanonik Rogoż. O rządach Sowietów ich barbarzyństwie, torturach i prześladowaniu przemówił prof. Erben Józef. Ujęcie trafne i zwięzłe postawiło przed oczy zebranym ohydę. Po przemówieniu zebrani podpisali protest, wyrażający współczucie ofiarom prześladowanym oraz wierina wytrwanie przy religji katolicknej. Wiec zakończono śpiewem „Boże coś Polskę".

Z Witkowic.

W parafji tutejszej dnia 16 marca w sali „Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej" odbył się liczny wiec w sprawie prześladowań w Rosji. Wiec zagaił ks. Dziekan Wcisło. Przewodniczącym wiecu został obrany Dyr. szkoły Bajor, który udzielił głosu prof. Myszce, aby przedstawił sytuację w Rosji. Poczem właścicielka dóbr p. Merczkowska przedstawiła swoje przeżycia, targające duszę. Następnie przemówił dyr. Bajor ślubując wierne stanie przy wierze św. oraz zebrani podpisali protest, wyrażający — cześć i współczucie prześladowanym w Rosji. Wiec zakończono śpiewem „My chcemy Boga".

Parafjanin

Ze sali sądowej.

(Redaktor, który rzuca oszczerstwo a potem wykręca się sianem).

Dnia 21 marca br. odbyła się w sądzie Okręgowym w Krakowie rozprawa prasowa Ks. F. Podgórniaka z Moszczenicy pow. Gorlice o obrazę czci przeciw redakcji — „Przyjaciel Ludu", który niesłusznie napadł na osobę oskarżyciela w artykule p. t. „Wróg harcerstwa"

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Stapiński nie zjawił się osobiście na rozprawie, lecz w zastępstwie przysłał swego obrońcę. Oskarżyciela zastępował Dr. B. Rozmarynowicz. Obrońca oskarżonego zaraz na początku

skapitulował, poszedł do Canossy, oświadczył, że **Stapiński gotów jest ks. Podgórniaka przeprosić i ogłosić w „Przyjacielu", iż inskryminowany artykuł został umieszczony bez jego wiedzy — woli i gdyby znał treść wspomnianego artykułu, to byłby nie zezwolił nigdy na jego umieszczenie.** Nadto na obronę oskarżonego twierdził jego obrońca iż oskarżony **nie zajmuje się wcale redakcją, nie czyta artykułów, gdyż pilnuje swego przedsiębiorstwa autobusowego.** I na ten fakt podał oskarżony świadka: p. Rysiewicza — administratora. Trybunał zgodził się na to i rozprawę odroczył. Doprawdy ciekawe to — szarga się dobre imię kapłanów w swych pismach a potem umywa się ręce od wszystkiego. Dlaczego nie podtrzymuje się swych zarzutów? To taką oświatą uszczęśliwiają obrońcy ludu swych wyznawców? To odpowiedzialny redaktor nie raczy przeglądnąć wpierw tego, co wysyła się na wieś? Ach jaki ten lud jeszcze naiwny! — wierzy święcie, że tacy obrońcy jego jak Stapiński to ciągle tylko myślą o doli chłopa, a tymczasem oni pilnują swoich interesów.

Przyp. Red.: Oto jakich metod używa demagogja lewicowa w walce z Duchowieństwem. Lud nasz powinien odrzucać od siebie tego rodzaju piśmidła jak „Przyjaciel Ludu", gdyż samo zetknięcie się z niem brudzi duszę chłopską.

O zdrowie moralne naszych wsi. Z okolicy nadwiślańskiej.

Chobot, p. Bochnia.

W nasze strony nadwiślańskie nikt od czasu wyborów do ciał ustawodawczych nie zagląda, nie zgłasza wyborcom o przebiegu prac na niwie sejmowej, ani też nikt nie stara się o młode pokolenie. Wszyscy tu rosną jak te drzewa dzikie w zaniedbanym sadzie. — Niema odczytów bibljotek wiejskich, kółek amatorskich, młodzieży przysposobienia wojskowego, nikt nie przewodzi ku dobremu celowi, natomiast ku złemu, mamy dużo przywódców, bądź to z ojców gminnych, bądź też z poszczególnych stronnictw politycznych.

I tak mówią, że „z natury koci myszy łapią". Jak się ojcowie przywódcy zachowują, tak samo śladami kroczy młodzież. — Po całych nocach wałęsają się całe falangi młodych rebelijantów, w wieku od 18—22 lat, przez poszczególne wioski, jak Wola Batorska, Zabierzów, Wola Zabierzowska przez drogi publiczne, uzbrojeni w maczugi żelazne, kapsle od osi na kijach, siekiery, bagnety, — sztylety, noże, rewolwery, oraz karabiny sztucery poucinane, zaczepiając przechodniów oślepiając ich lampkami elektrycznemi w oczy, gdyby zaś się który z zaczepionych obraził, to zbiją go draby na miejscu. A nawet zabiją na śmierć, jak to się często zdarza. W każde wesele, imieniny, nawet chrzciny musi być bijatyka, przyjdzie taka wyżej wymieniona szajka, zteroryzuje gości, rozkaże sobie dać jeść i pić, a potem wywołuje awanturę, zrąbie drzwi, okna uszkodzi ciężko i jeszcze grozi, żeby nikomu o tem nie mówić, bo gdyby go zaskarżył to się dopiero przekona z kim zaczął i tak te rycerzyki hulają bezkarnie niczem w Meksyku, a władze nasze jakoś pobłażliwie traktują takich drabów. Np. w nocy złapie Poster. P. P. takiego zbira przy którym znajdzie bagnet, sztylet karabin ucięty i t. p. uczyni doniesienie sądowe, to adwokat sprawę obroni, przerobi, wobec Sądu z draba aniołka i tak sprawa idzie jak na targu, — baranek za różne tego rodzaju wykroczenia dostaje 3 — 5 dni aresztu powraca do domu z tryumfem jakby z rycerskiego turnieju, drwi sobie wówczas z policji, sądu, niskiego wymiaru kary, mówiąc „Rok to nie wyrok, półtora to też nie żadna długa pora, a dwa lata to przecież bagatelka". Przecież taki gość mieszka sobie w kryminale niczem w pensjonacie, dozorca mówi mu „pan" dostaje bieliznę, wyspanie, ubranie, wyżywienie, — niektóry z nich czuje się lepiej tam, aniżeli w domowych pieleszach.

U nas muszą takich ludzi za swawolę, wybryki nocne, posiadanie broni palnej, skrytobójczej, do postępnych napadów się nadającej — surowo karać, gdy otrzyma wyrok musi gorzko zapłakać, a nie śmiać się lub grozić sędziemu, oraz rzucać w twarz kałamarzem, jak to miało miejsce.

Dlaczego we Francji, Anglji, Włoszech, Niemczech utrzymują takich ludzi w ryzach? Bo stosują surowy wymiar kary, nie tolerują im niczego. — U nas dostają złodzieje, bandyci urlopy wypoczynkowe, zdrowotne i t. p. u nas jest wolność, do której nasze społeczeństwo nie doroslo. Piszą gazety, że w Polsce urządzają więźniowie głodówki. Z pewnością im się dobrze powodzi, bo gdyby rzeczywiście byli głodni toby w kryminale żadnych kaprysów nie urządzali. — Jeżeli władze będą wybrykom bandytów wiejskich tak dalej pobłażać, to Policja Państwowa stanie się bezsilną.

Franciszek Lasek
gaj. lasów państwowych.

„Szkoła deficytu".

Rozpoczęliśmy w 11 numerze „Ludu Katol." druk pięciu felJetonów, opartych na niezwykle ciekawych sprawozdaniach dziennikarza francuskiego, George Le Fevre, który niedawno, na jesieni ub. roku, zwiedził Rosję sowiecką i obecnie dzieli się swemi wrażeniami z czytelnikami paryskiego „Journal'u". (Przyp. Red.)

Dla tych, którzy chcą patrzeć na stosunki rosyjskie „otwartemi oczyma" interesującem będzie niewątpliwie to, co widział dziennikarz francuski we wzorowem kollektywistycznem gospodarstwie rolnem.

Kollektyw rolny Kriuszi jest — oczywiście — „wzorowy". Innego cudzoziemcowi nie pokazanoby.

Budynek cerkwi — w ruinie. Pop pracuje w kuźni, jako prosty robotnik. Pozostało przy nim tylko kilkunastu wyznawców dawnej wiary, reszta — to zdeklarowani bezbożnicy.

Wieś Kriuszi po rewolucji liczyła 300 gospodarstw chłopskich, każde przeciętnie po 10 hektarów roli.

Obecnie jest to kollektyw, obejmujący przestrzeń 3.000 hektarów. Uprawia się żyto, jęczmień, kartofle.

Pracuje 5 traktorów „Imperjal" i 15 Fordsonów po 20 koni parowych każdy. Chłopi zachowali jako własność prywatną: domy, ogródki warzywne i ten inwentarz, który nie potrzebny jest do zbiorowej pracy.

Oczywiście, pokazano Francuzowi kolumny traktorów, pracujących w polu, olbrzymie niwy równych skib czarnoziemu, składy materjałów, warstaty i t. p.

Ale dociekliwy i sprytny dziennikarz nie zadowolnił się tym pokazanym mu na efekt obrazkiem zewnętrznym.

Ciekawiły go cyfry.

Dowiedział się tedy, że faktycznie tylko połowa przestrzeni kollektywu zajęta jest pod uprawę zbóż chlebowych (1500 ha). Hektar daje przeciętnie 60 pudów (10 korcy) zbioru, — z czego 15.000 pudów pozostaje na siew i na żywność ludzi i inwentarza, — kollektyw sprzedaje przeto państwu 75.000 pudów, otrzymując po rublu za pud, czyli 75.000 rb.

Z innych źródeł, jak np. sprzedaż kartofli, jaj, miodu i t. p. — kollektyw otrzymuje jeszcze około 5.000 rb. dochodu. Razem więc dochód jego wynosi 80.000 rb. rocznie.

A teraz — wydatki.

Wydatek nafty do traktatorów wynosi 20 litrów na hektar. Traktatory pracują dzień i noc, na trzy zmiany, wymagają tedy obsługi 60-u szoferów, z których każdy otrzymuje 240 rb. rocznie i mieszkanie w barakach. Razem tedy praca traktorów kosztuje 17.000 rb. rocznie.

Ludność kollektywu wynosi 1200 dusz, z czego pracu

je 400. (100 kobiet i 300 mężczyzn). Mężczyźni otrzymują 120 rb. rocznie, kobiety — 85.

„Stanowi to 45.000 rb. rocznie" — zakonkludował dziennikarz.

Zarządzający kollektywem najwidoczniej nie uświadamiał sobie tej cyfry. Zaczął coś bąkać, że... „nie ma pod ręką książek płac..."

Ale nieubłagany „burżuj" francuski prowadził swoje śledztwo dalej.

Każdy traktor kosztuje 1500 rb. Kupiono je za pożyczone od państwa pieniądze na 7 proc. z wypłatą przez lat 10. Wszystkie wogóle narzędzie rolnicze, zakupione na tychże warunkach, kosztowały 150.000 rb. Znaczy to, że amortyzacja i procenty pochłaniają rocznie 25.000 rb.

A więc... deficyt — 7.500 rb. rocznie, nie mówiąc o kosztach utrzymania mechaników, specjalistów, reparacji narzędzi i budynków i t. d.

— „Któż pokrywa ten deficyt?"

— „Państwo daje nam zaliczki".

— „Ale skąd państwo bierze pieniądze?" dopytuje się uparty Francuz.

— „To nas nie obchodzi".

— „Ja wam powiem" — wyręcza go Francuz: — „albo pożyczając od swych obywateli pieniądze na 6 procent, co zresztą daje mu niewiele, albo drukuje nowe bilety, co obniża wartość rubla i powoduje drożyznę życia. Za rok będziecie płacić nie 45.000 rb. lecz 60.000 rb. za robociznę, bo para butów zdrożeje. Państwo zaś mając coraz mniej pieniędzy, obniży cenę żyta z rubla na 80 kop. za pud."

— „To nas nie obchodzi" — obojętnie powtarza zarządzający. Zaś towarzyszący dziennikarzowi komunista Pawlin wspomina coś o... „szpiegostwie ekonomicznem"...

„Agronomowie" w Rosji dzisiejszej, którzy potrafią prowadzić „wzorową" gospodarkę deficytową na „wzorowych" trzech tysiącach hektarów najlepszej roli, nie zbyt lubią widocznie, gdy im zajrzy w oczy prawda, wywołana zapytaniem ciekawego cudzoziemca.

Ale jak czuje się jednostka ludzka, zmuszona na stałe siedzieć w tym deficytowem kollektywistycznym „raju"? —

As.

SPRAWY GOSPODARCZE.

POTANIENIE PIENIĄDZA W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

Bank Rzeszy obniża z dniem 25 marca stopę dyskontową z 5 i pół na 5 procent i stopę lombardową z 6 i pół na 6 procent.

Jest to piąta z rzędu obniżka stopy dyskontowej Banku Rzeszy w okresie ostatnich pięciu miesiącach. W okresie tym (od 3 listopada 1929) stopa dyskontowa obniżona została w tempie rekordowym z 7 i pół procent na 5 procent.

ZWYŻKA CEN ŻYTA.

Ostatnie wiadomości z Giełdy zbożowej potwierdzają iż zaznaczyło się na wszystkich rynkach zwyżka cen żyta. Dowodzą, iż zwyżka ta utrzyma się nadal, gdyż wiadomości o zbyt wielkich zapasach żyta u rolników okazują się nieco przesadne.

GWAŁTOWNA ZWYŻKA CEN ZBOŻA W BUDAPESZCIE.

W związku z pomyślnemi doniesieniami zagranicznemi, rozpoczęła się na dzisiejszym budapeszteńskim rynku terminowym gwałtowna tendencja zwyżkowa.

Pszenica i żyto podskoczyły o 60 punktów, kukurudza o 120.

Pszenicę za maj notowano 20.96, pszenicę za październik 20.56, żyto za maj 12, kukurydza za maj 12.90, kukurudza za lipiec 12.95.

Pomoc dla rolnictwa wobec kryzysu rządowego.

W chwili poważnej depresji gospodarczej wogóle i ostrego kryzysu zbożowego w szczególności — nastąpił kryzys rządowy. W celu ustalenia niektórych ważnych — z punktu widzenia gospodarczego — faktów, należy stwierdzić, że przesilenie rządowe zostało spowodowane nie z przyczyn gospodarczych i nie na tym froncie.

Wnioski o votum nieufności zostały przez opozycję zgłoszone względem ministra pracy i op. społ. oraz ministra oświaty. W motywach opozycji podniesiono zarzuty, które w niczem nie dotykały obecnego położenia gospodarczego kraju. Jeśli zatem opozycja uznała za możliwe posunąć się do wywołania przesilenia, nieopartego w dobie obecnej na motywach gospodarczych, to należy stąd wyciągnąć wniosek, że dotychczasowa polityka ekonomiczna rządu nie wywołała ze strony sejmu żadnych zastrzeżeń.

Fakt ten ma specjalne doniosłe znaczenie dla polityki rolnej, która od początku bieżącego roku przyjęła charakter wybitnie aktywny, wyrażający się m. in. w ostatnio uchwalonym przez rząd planie doraźnej pomocy dla rolnictwa. Okoliczności przesilenia, zarówno zasadnicze, jak i zewnętrzne, każą mniemać, że plan ten w opinji ciał ustawodawczych albo zyskał uznanie, albo przynajmniej cichą akceptację. Najdonioślejsze posunięcia polityczne nie mogą bowiem wynikać wyłącznie w drodze przypadku; posiadają one swoją wymowę i swe konsekwencje. Skoro bowiem sejm, wywołując przesilenie gabinetowe, nie atakuje gospodarczych posunięć rządu, to najwidoczniej zgadza się z tą znaną i aktywną częścią działalności rządu.

Postawienie takiej kropki nad „i" wydaje się rzeczą konieczną w obliczu dalszego, a nie dość jeszcze jasnego rozwoju wypadków — a to w celu zabezpieczenia rolników przed możnością poddania się wpływom nowych, a niespodzianie wyrosłych obaw.

Wymowa powyżej scharakteryzowanego stanu rzeczy

jest dobitna i obowiązująca zarówno dla sejmu, jak i dla rządu, któremu przypadnie w udziale kontynuowanie polityki. Opinja publiczna, a przedewszystkiem sfery zainteresowane, mają prawo dyskontowania zaszłych wypadków. Momenty, które podnosimy, mają swą wagę przedewszystkiem dlatego, że pesymizm tych warstw społeczeństwa, które najbardziej bezpośrednio zostały dotknięte kryzysem zbożowym, wywołuje odruchy gospodarczo nad wyraz szkodliwe. Spotęgowanie tego pesymizmu nowemi obawami może stanowić znaczną przeszkodę dla osiągnięcia efektów z poczynionych zarządzeń w zakresie pomocy dla rolnictwa, tembardziej, że skomplikowane życie gospodarcze nie pozwala na osiąganie natychmiastowych korzyści nawet przy najlepiej opracowanym programie.

Jeśli idzie o walkę z kryzysem rolnym, to sytuacja jest w tej chwili równie wyraźna, jak była nią już przed otwarciem przesilenia rządowego.

W interesie całego kraju i całego gospodarstwa społecznego leży opanowanie katastrofalnego spadku cen na produkty rolne i walka z pauperyzacją ludności wiejskiej. Plan doraźnej pomocy dla rolnictwa musi być konsekwentnie zrealizowany bez żadnych, najmniejszych wahań lub opóźnień. Plan ten stanowić powinien jedynie wstęp do celowej, na dłuższą metę obliczonej polityki rolnej, która w zarysie winna jaknajrychlej dojść do świadomości społeczeństwa.

Każdy inny pogląd nie posiada pozytywnych podstaw, a w skutkach byłby fatalny.

Wywołane przez sejm przesilenie niewątpliwie wstrzymało załatwienie licznych gospodarczych rządowych projektów ustaw. Ale tyle już różnych deklamacyj na temat potrzeb gospodarczych kraju wysłuchaliśmy w sejmie z ust opozycji a mijały one zawsze tak bez wszelkich realnych następstw, że i tym razem bez znaczenia dla prac rządu nad faktyczną poprawą gospodarczą kraju pozostanie fakt, iż dla demagogicznych celów partyjnych opozycjoniści ważyli się na wywołanie przesilenia.

Dla społeczeństwa powinno to być znacznem uspokojeniem.

Życie publiczne ma to do siebie, że wymaga szybkiego i jasnego wydobywania na jaw tego wszystkiego co się kryje w niedomówieniach zachodzących faktów. Zaniechanie czegokolwiek w tym zakresie tworzy nowe fakty i nowe konsekwencje; natomiast podkreślenie momentów, związanych z każdym donioślejszym wypadkiem politycznym, też nie pozostaje bez rezultatów.

To też dziś należy sformułować sobie najdobitniej następujący wniosek: okoliczności, towarzyszące przesileniu rządowemu, nietylko nie mogą w niczem zahamować czy uszczuplić rządowego planu pomocy dla rolnictwa, lecz przeciwnie — dają mu nowe oparcie, które tembardziej pozwala na energiczne kontynuowanie rozpoczętej akcji, o którą życie domaga się nad wyraz dobitnie.

Wynalazki, cuda techniki.

NAJDŁUŻSZE TUNELE I MOSTY.

Najdłuższym tunelem na świecie jest Simplom, położony w Alpach, na pograniczu Szwajcarji z Włochami, między miasteczkiem Brig (Rodanem) na terytorjum szwajcarskiem a Iselle na terytorjum wielkiem. Tunel simploński ma 19.800 metrów długości. Zaraz po nim idzie tunel St. Gothardzki, liczący prawie 15 kilometrów; znajduje się on całkowicie na terytorjum Szwajcarji, w górach St. Gothard, mających 2100 metrów wysokości, na drodze z Zurychu do Medjolanu. Z innych tuneli, liczących ponad dziesięć kilometrów długości, należy wymienić Lötschberg (14.536 metrów), również w Szwajcarji, oraz Mont Cenis (13.636 mtr.), na pograniczu francusko-włoskiem, na drodze z Paryża do Turynu.

Tunel Arlberg w Tyrolu austrjackim, na drodze ze Szwajcarji do Insbrucku i Wiednia, ma 10.200 mtr. długości. Oprócz powyższych wielkich tuneli, liczących ponad dziesięć kilometrów, jest jeszcze na świecie jedenaście mniejszych, od siedmiu do ośmiu i pół klm. długości, oraz cały szereg małych.

Żaden z wielkich mostów kolejowych nie może rywalizować pod względem długości z tunelami. Najdłuższym mostem na świecie jest naddunajski most pod Czarnowodami w Rumunji, na drodze z Bukaresztu do Konstancji ma on 3.850 metrów długości. Zaraz po nim idzie most lagunowy pod Wenecją, który ma 3.500 metrów. Dalsze kolei miejsce zajmuje wielki most nad Galvestonbay Stanach Zjednoczonych A. P. (3.400 mtr.). Most Firth of Tay w Szkocji ma 3.214 mtr., most św. Wawrzyńca pod Montreal w Kanadzie 2.622, Firth of Forth w Szkocji 2.46? most East-River w Nowym Jorku (Manhattan-Brooklyn) 1.818, most przez Dunaj pod Białogrodem 1.280, most Sydney (Australja) 1.149 metrów.

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE PRZYSPIESZA KIEŁKOWANIE ROŚLIN.

Profesorowi Maksymowi udało się wynaleźć specjalną metodę przyspieszenia kiełkowania roślin przy pomocy światła elektrycznego. Profesor Maksymow zajmował się doświadczeniami już od dłuższego czasu, a w roku 1925 osiągnął pierwszy poważniejszy sukces, który polegał na skróceniu czasu kiełkowania pszenicy do 1 i pół miesiąca. Obecnie udało się profesorowi doprowadzić swą metodę do takiego udoskonalenia, że niektóre rośliny pod działaniem światła elektrycznego kiełkują po dziesięciu dniach.

UPROSZCZONE PRZEŁADOWANIE ZBOŻA.

Przeładowywanie zboża do wielkich śpichlerzów portowych odbywa się obecnie w uproszczony sposób. Zastosowano bowiem aparaty ssące, w rodzaju elektrluxów, które z łodzi czy statku w bardzo krótkim czasie wypompowują ziarno przerzucając je do śpichlerza.

HAMOWANIE POCIĄGÓW PRZY POMOCY PROMIENI ŚWIETLNYCH.

Sprawa automatycznego hamowania pociągów zajmuje techników świata już od dłuższego czasu. W dziedzinie tej wynaleziono dziesiątki sposobów, lecz żaden z nich nie mógł znaleźć realnego zastosowania dla potrzeb życia praktycznego.

Gdy w roku zeszłym wynaleziono podobne urządzenie do hamowania pociągów przy pomocy promieni świetlnych, przyjęto wynalazek ten z wielkim sceptycyzmem I oto minął rok zaledwie, a prasa zagraniczna podaje sensacyjne wprost wyniki osiągnięte przy praktycznem zastosowaniu tego wynalazku...

Dla wyjaśnienia zaznaczyć należy, że działanie omawianego wynalazku oparte jest na zastosowaniu promieni świetlnych. Na całej przestrzeni rozmieszczone są w pewnych odstępach zwierciadła. Są one zakryte klapami. — W chwili zamknięcia toru klapy się odsuwają i aparat zaczyna działać. Jeżeli w pewnem miejscu przejeżdża pociąg, wówczas światło żarówki, umieszczonej na jadącym pociągu pada na zwierciadło, odbija się od niego i znowu pada na system soczewek, znajdujących się na pociągu Soczewki skupiają promienie światła i przeprowadzają je do komory, która wtedy staje się dobrym przewodnikiem elektryczności, przez co momentalnie obwód prądu elektrycznego, który był przerwany, zostaje zamknięty. Prąd staje się aktywny i działa na hamulce. Przeprowadzone dotychczas próby tego wynalazku dały dobre wyniki wobec czego spodziewać się należy, że znajdzie on być może już wkrótce szersze zastosowanie w kolejnictwie.

(„Kupiec").

ROZMAITOŚCI

ODKRYCIE WIELKICH POKŁADÓW RADU W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.

16 mil od Naruzas w okręgu Garona odkryto wielkie pokłady radjum. — Są to największe pokłady radjum, ja-

kie odkryto w ciągu ostatnich lat. Rzeczoznawcy, którzy przeprowadzili badania, oświadczają, że radjum to wykazuje bardzo silną radjoaktywność.

SKOK Z WYSOKOŚCI 5166 METRÓW.

Wedle doniesienia z Kassel, dnia 19 marca br., pilot niemiecki Gerhard Frieseler i skoczek-akrobata Henryk Resch dokonali na tamtejszem lotnisku nowego rekordu.

Samolot ich w ciągu 55.6 minuty wyśrubował się na wysokość 5.166 metrów, skąd akrobata Resch wykonał skok przy pomocy spadochronu.

Produkcja odbyła się bez wypadku, a skoczek po 20 minutach wylądował szczęśliwie na ziemi. Zapisać należy również szczegół, że zuchwały skoczek prócz innych trudności miał do przezwyciężenia także nieznośne zimno, a mianowicie temperaturę blisko 30 stopni poniżej 0.

MODLITWA MAC DONALDA.

Francuska gazeta „La Croix", umieściła fotografję, przedstawiającą, jak premjer rządu angielskiego, Mac Donald, przed rozpoczęciem posiłku na bankiecie ze złożonemi rękami, poświęca chwilę skupieniu i modlitwie. Proszę sobie przedstawić — dodaje inne pismo francuskie — że premjer rządu francuskiego tak publicznie manifestuje swe przekonanie, co zasługiwałoby zresztą na najgłębszy szacunek. Takiego premjera rządu posądzonoby, że pragnie Republikę cofnąć do starożytnych inkwizycji. A jednak Mac Donald jest labourzystą najczystszej wody, należy do najpostępowszej partji angielskiej.

Coby na to powiedziała nasza prasa „postępowa" i socjalistyczna?

MARCONI ZAPALI Z GENUI LAMPY ELEKTRYCZNE W AUSTRALJI.

Senator Marconi zapowiedział na konferencji prasowej nadzwyczajnie sensacyjną demonstrację przenoszenia siły elektrycznej na odległość połowy kuli ziemskiej. Mianowicie z okazji otwarcia wystawy elektrotechnicznej w Sidney w Australji, która ma się odbyć w najbliższych dniach. Marconi zamierza zapalić w Sidney tysiące żarówek drogą iskrową ze swego jachtu „Electra", znajdującego się na kotwicy w zatoce genueńskiej.

Punktualnie o godz. 11-tej przedpołudniem czasu środkowo-europejskiego, więc o godz. 8-mej wieczorem czasu australijskiego, jak oświadcza wynalazca — zostaną przez naciśnienie kontaktu w Genui zapalone lampy elektryczne w Australji. —

Epokowy ten wynalazek umożliwi przesłanie dostatecznej energji przez eter, ażeby zamknąć ogniwo do prądu krążącego między Genuą i Sidney. Senator Marconi ponadto z pokładu „Electry" po raz pierwszy prowadził bezpośrednią rozmowę telefoniczną z Sidney w Australji, przyczem rozmowę można było toczyć w obu kierunkach. Ten ostatni rezultat Marconiego otwiera niesłychane możliwości co do ulokowania tego rodzaju telefonów na okrętach, przez co pasażerowie będą mogli rozmawiać telefonicznie z każdą osobą na lądzie, posiadającą telefon.

NAJGĘŚCIEJ ZALUDNIONE MIASTO POLSKI.

Według ostatnich danych statystycznych Królewska Huta liczy obecnie 89.000 mieszkańców, zamieszkujących obszar przeszło 629 ha. Jest to najgęściej zaludnione miasto Polski, bowiem na 1 ha przypada przeszło 141 osób.

CIEKAWE.

Największa kopalnia.

Na wysokościach trzech tysięcy metrach w południowych Andach, panuje przeogromna cisza. U góry nieposzlakowane, błękitne niebo. Słońce skrzy się kolorowo w brylantach śniegu. Zdaje się, że niema na świecie uroczystszej samotności. W tem... gwizd fabryczny dziurawi powietrze. Tutaj?!

Jest ogromny kontrast między nieposzlakowaną, gorską przyrodą, południowych Andach zakładami przemysłu miedzianego, eksploatującego bogate złoża rudy miedzianej. Na tle przeczystych śniegów czernią się kontury kominów fabrycznych, kopcących brudnym dymem. Poniżej warsztatów skupiają się domki górników i stoją nieliczne wille personalu kierowniczego. Daleko od nowoczesnego tempa miast, w obliczu huczących cielsk zakładów płynie życie nudno, beznadziejnie, obrzydliwie. Na twarzach robotników rysuje się ponura rezygnacja i zgorzknienie. To dolar i miedź trzymają swe ofiary w twardych kleszczach.

Ciekawa jest historja odkrycia tych skarbów ziemnych na takich wysokościach.

W XVIII w. pewien oficer hiszpański narobiwszy długów uciekł w niedostępne góry. Przebywając w nich dłuższy czas natrafił przypadkiem na żyłę prawie czystej miedzi. Skomunikowawszy się ze swym krewnym, uzyskał środki na eksploatację złoża. Wkrótce dorobił się majątku i spłacił długi. Po nim zajął się wydobywaniem miedzi jakiś szlachcic hiszpański, lecz wkrótce zarzucił to, uważając rudę za wyczerpaną. Z nowoczesnym rozmachem podjęto tam na nowo pracę w roku 1900 i wkrótce „Braden Copper Company" stało się potentatem miedzianym. Dziennie uzyskuje się w górskich zakładach 45 tonn czystej miedzi, którą transportuje się własną koleją do chilijskiego portu Sant Antonio, a stamtąd na cały świat.

Cywilizacja ludzka nie spoczywa w swoim rozpędzie, lecz wdziera się nawet w szczyty, gdzie dotąd panowały wichry i orły.

Na fundusz organizacyjny
P. S. K. L. złożyli.

P. P.: Dr. Władysław Barbacki, Dr. Jan Stach, Zdzisław Wierciuk, Ks. Jan Węgrzyn, Wojciech Wyka, Stanisław Gałziński, Mr. Władysław Kwiatkowski, Franciszek Głód, S. Skoczowski, Ks. Bienias, Ks. Andrzej Juszczyk, Maciej Maćkowski, Jan Zajączkowski, Ks. Lewandowski, Ks. Ludwik Bira, Ks. Dr. Antoni Cieślik, Franciszek Świerk, Jan Sikora, Tekla Pelczar, Kasper Satora, Jan Krupa, Wojciech Ożóg, Włodzimierz Sroczyński, Ks. Zaremba Wł., Klasztor Dominikanek Wielowieś, Stanisław Pomorski, Katarzyna Krausowa, Ks. Jan Ligęza, Ks. Franciszek Sikorski, Walerjan Karbowski, Karol Wołosiuk, O. Gabryel Bobrowski, Jan Skrobotowicz, Franciszek Karcz, Katarzyna Rechowicz, Franciszek Leńczowski, Marja Kamińska, Ks. Jakób Makara, Władysław Fiema, Wincenty Rogowski, Piotr Smoleń, Stanisław Kozioł, Władysław Maślanka, Ludwik Ostrowski, Szymon Maduch, Franciszek Gaździak, Władysław Kierzkowski, Jan Jurczak, Józef Niemczura, Ks. Ludwik Kozłowski, Józef Wątor, Dr. Jan Tomasik, Michał Michalski, Franciszek Kucia, SS. Urszulanki Tarnów, Józef Dobrzański, Władysław Czyżewski, Wawrzyniec Dochniak, Józef Zguda, Konstanty Wawrzkiewicz, Ks. Izydor Steczko, Ks. Wojciech Bartosik, Franciszek Bratek, Jan Szindler, Jakób Mikołajczyk, Wojciech Szelcźnik, Teodozja Nowak, Andrzej Warchoł, Jan Bukowski, Jan Dumas, Maciej Kois, Jan Żydowski, Ks. Byra, Bronisław Jękot, Błażej Jakóbczyk, Michał Mrówka, Antoni Guzik, Bronisława Bielecka, Karol Kromp, Ks. Jacek Łukasiewicz, SS. Służebniczki Lipowiec, Franciszek Smołucha, Urz. par. Raciechowice, Stanisława Knutelówna, Marcin Mastalski, Ks. Jona cy Cież, Ks. Władysław Godawa, Józef Józefczak, Wojciech Fryc, Jan Kacwin, Stanisław Reinfus, Marjan Szczepánek, Rozalja Prokopowa, Ks. Fr. Majcher, Józef Gilew

ski, Albin Oleszkiewicz, Ks. Władysław Biały, Andrzej Kawa, Eleonora Gajcowa, Ks. M. Beister, Józef Ekiert, Franciszek Miąso, Urz. par. Kanina, Ks. Józef Gajek, Szczepan Mynarski, Jan Kościelniak, Wawrzyniec Rej, Szczypiórowski, Andrzej Kruk, Władysław Kołpak, Józef Mróz, SS. Służebniczki Biłka Szl., Andrzej Jawień, Ks. Józef Maryański, Ks. Siemieński, Franciszek Kotrys, Wojciech Łańko, Wawrzyniec Czyż, Ks. Ludwik Bukała, Michał Ożóg, Ks. Władysław Garlik, Antoni Drągiewicz, Helena Orszulak, Ks. Jan Chmiel, Józef Karpierz, Kazimierz Kiebuła, Jan Gurgul, Walenty Janiszak, Józef Rylewicz, Ks. Ludwik Dąbrowski, Józef Fasula, Ks. Józef Mroczek, Maria Wojnarska, Jan Gleń, Jan Paryl, Michał Cempa, Jan Pawlik, Józef Kutyba, Andrzej Kalita, Jan Paniak, Ks. Karol Żebrowski, Antoni Borczyk, Wojciech Michno, Walenty Stepek, Anna Pankowa, Ks. Ignacy Konieczny, Ks. Józef Franczak, Jan Cebula, Franciszek Janik, Jan Siwek, Ks. Jan Wielgus, Jan Zuchowicz, Władysław Wolak, Stefan Fedoryczka, Ks. Walerjan Wierzbicki, Józef Pacholarz, Józef Kaczorowski, Józef Majdys, Ks. Walenty Mróz, Marjanna Woźna, Alojzy Matusiak, Józef Mikuła, Michał Daćko, Stanisław Bzdyk, Ks. Antoni Gawenda, Mieczysław Kuzia, Stanisław Kurtyka, Franciszek Surowaniec, Ks. Jan Reichel, Andrzej Kolera, Jan Lessman, SS. Rodziny Marji Zaleszczyki, Stanisław Długosz, Ks. Rogóż Aleksander, Jan Płaneta, Ignacy Cetnarowski, Józef Błaż, Ks. Władysław Budzik, Krystyna Chowańcówna, „Głos Pracy" Lwów, Andrzej Kciuk, Ks. W. Pianko, Paweł Kmiotek, Ks. Franciszek Urway, Franciszek Ciscoń, Stanisław Konieczny, Józef Łakomski, Tomasz Zegar młodszy, Urząd Paraf. Jodłówka, Jan Kulpa Ks. Franciszek Głab, Władysław Janikowski, Franciszek Milanowski, Jan Mikołajczyk, Wiktorja Bartoszowa, Helena Bałuka, Jan Kubacka, Karol Niewdana, Franciszek Sawicki, K. Drabik, Józefa Noworyta, Andrzej Kaim, Franciszek Gęza, Ludwik Boś. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkim Tym serdecznym naszym Przyjaciołom **składamy staropolskie „Bóg Zapłać".**

Endeckie intrygi i moralność murzyńska.

Jak Chadecy i Piast tak i trzeci członek centrolewu bratający się z Dąbski i PPS. Endecja, wznieca alarmy skierowane przeciw katolikom, popierającym obecne rządy.

Zaciekłość tych panów, których katolicyzm jest tylko środkiem walki, na ostatnim zjeździe w Krakowie posunęła się aż do idjotycznej propozycji pociągnięcia naszych posłów do jakiejś odpowiedzialności.

Zapomnieli pp. Endecy, że w ich szeregach jest człowiek, zajmujący czołowe stanowisko, **który długim konkubinatem** wywołał publiczne zgorszenie, że jeden z ich filarów p. Zdziechowski przeszedł na prawosławie a śp. Ernest Adam jeden z wielkich mężów tej partji był protestantem. Również znane jest oświadczenie Grabskiego, że nie jest on katolikiem praktykującym. I panowie Endecy mają jednak czelność zarzucać w demagogiczny sposób akatolickie stanowisko tak gorliwym katolikom, jak nasi posłowie.

Zaiste! moralność murzyńska!

Dziwne, że wedle pp. Endeków wolno Księżom nawet popierać PPS. i Dąbskiego tylko nie wolno sprzyjać rządom Marszałka Piłsudskiego. **J. Litera.**

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.
Kwiecień.

6 Niedziela: Wilhelm op.
7 Poniedziałek: Epifamusza
8 **Wtorek: Dyonizego b.**
9 Środa: Marcel. i M.
10 Czwartek: Ezechiela
11 Piątek: Leona W.
12 Sobota: Wiktora.

TAJEMNICZY ZAMACH. Z piachów wychyla się tajemnica 12-go wieku. W sobotę w południe w Grójcu, na 25 kilom. za Warszawą, najniespodzieawniej podczas kopania piasku, obsunęła się z hukiem ogromna góra, wysokości około pięciu piątr. Z ziemi wzniósł się nieprzenikniony tuman kurzu. Lawina piasku przysypała czterech ludzi, którym na ratunek pośpieszyła grójecka straż ogniowa. Na szczęście wszyscy szczęśliwie ocaleli, choć są kontuzjowani.

Co najgłówniejsze, gdy tuman opadł z rozsypanej ściany z piasku, wyłoniły się zarysy potężnych murów jakiegoś zamczyska z bardzo dawnych lat, być może jeszcze z XII wieku.

Ruiny te są wysokie na jakieś półtora metra, a długie na 10 metrów.

Okoliczni ludzie zabrali się odrazu do dalszego kopania wokoło murów myśląc, że znajdą skarby. Policja, aby nie było większych wypadków zabezpieczyła to miejsce.

Obsunięcie piasku, które przyniosło tak nieoczekiwane a ciekawe odkrycie nastąpiło naprawdopodobnej — skutkiem podmycia przez wodę.

KREW NA CHŁOPSKIEJ MIEDZY. Wieś Pucin, położona w odległości 2 klm. od Pabjanic, była terenem strasznej zbrodni. We wsi tej posiadają spory kawałek ziemi dwaj szwagrowie Bronisław Witosik i Teodor Marciniak, którzy od przeszłego roku żyją ze sobą na wojennej stopie. Przyczyną ciągłych zatargów jest spór o miedzę graniczną. Na między tej leży znacznej wielkości, który stanowi granicę między terenami, należącemi do — Witosika i Marciniaka. Marciniak posądzał szwagra, że przesuwa on w nocy kamień w głąb jego pola, zyskując w ten sposób na terenie. Na tem tle doszło między nimi do bójki, w trakcie której Witosik chwycił siekierę i kilku uderzeniami rozpłatał głowę swemu szwagrowi.

Mordercę aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Łodzi.

OHYDNY MORD NA RYNKU W GRZYMAŁOWIE
Do sądu grzymałowskiego przybył na rozprawę kolonista z Aleksandrówki w pow. skałeckim, Jan Ustupski, wraz ze swym zięciem, Piotrem Muszyńskim, prowadzącym ze sobą spór majątkowy. W czasie rozprawy dochodziło między nimi do ciągłych sprzeczek, które z trudnością można były opanować. Sprzeczki te, po odroczonej rozprawie, prowadzili obaj w dalszym ciągu na ulicy, a gdy doszli do Rynku, Ustupski nagłym ruchem wyciągnął rewolwer z pod bluzy i 5-cioma strzałami pozbawił Muszyńskiego życia.

Sprawcę tej ohydnej zbrodni aresztowano, wydzierając go z rąk tłumu, który chciał na miejscu nadokonać nad nim samosądu.

SPADŁ Z WYSOKOŚCI 10-ciu METRÓW NA GŁOWĘ. W Borku Fałęckim w fabryce Solvay, spadł z rusztowania z wysokości 10 metrów na ziemię 32-letni Andrzej Kosik, malarz i doznał złamania podstawy czaszki, pęknięcia kości czołowej i złamania prawej nogi. Wezwany lekarz pog. rat. opatrzył Kosika, poczem przewiózł go do szpitala. Stan nieszczęśliwego jest beznadziejny.

ZAMORDOWANIE POLICJANTA. W odległości pół kilometra od Działoszyc około wsi Cegielnia-Pociecha powiatu pinczowskiego padł z ręki skrytobójczej, będący w służbie, post. pol. Popczyński Stanisław. Morderca ugodził kilka razy w brzuch nożem Kopczyńskiego. — Trupa znaleziono w rowie przy lesie. Policja wyznacza osobie, którąby wskazała sprawcę morderstwa, oraz miejsce przebywania tegoż nagrodę w wysokości 1000 zł.



POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA



Powsinoga kandydatem na premjera.



Znowum był moiściewy we Warszawie. Ciągnie mnie wse hań, jak pijaka do karczmy, ino z tem main kłopot, że się za moją osobą hań cepry obzierają, jakbym był Piłsudskim abo samym Wieniawą Długoszewskim.

W sam raz zaszedłem na ul. Wiejską na ono przesilenie, kiej se pon Szymański uradzał z opozycją.

Naród, co stał kupami pod sejmem, gwarzył, że nolepiej zrobiliby, kieby zamiast doktora Szymańskiego do onej roboty zjednał Dziadek doktora Bujwida z Krakowa, co to jest od wścieklizny specjalista, czy jako tam?

Kiej se tak z jakąsi kumoszką z Mokotowa uradzam fajnie i poletycznie, a ona mi dokumentnie wykłada, że od kiedy jej chłop, co był fijakrem, pomarł, to ni jednego w całej Warszawie nimo zdatnego na ministerską godność nagle czuję, że mię ktosi za kabat ciągnie. — Złodziej — myślę se — albo może jaki kumoter z Wyzwolenia, bo to ich maniera i obzieram się.

Ale na szczęście był to sejmowy woźny.

— Wołają was — rzecze mi — bez okno was uwidzieli.

Idę.

W kurytarzach sejmowych jakby jakowyś jarmark a Ignac w swojej izbie lata i skrobie się po siwym łebie.

Stanął na moje wejście, spojrzał na mnie i rzecze:

— Musisz się przebrać w pańskie odzienie.

— Tak mi lepiej panie książe (Afgański! — ja, co się komu patrzy nie zapominam) bom przywykł.

— Głupiś towarzyszu! Teraz musisz być naszym kandydatem na premjera, bo nam gotowi rozwiązać sejm i co ja wtedy zrobię? 4.000 złotych na miesiąc, jak psu w nos strzelił! Ratuj mię!

Tyś bezpartyjny — rzecze — a mnie lubisz i Wicka mojego przyjaciela lubisz i Putkowi jesteś rad i Liebermana uwielbiasz, jedną masz wadę, żeś sanator, ale, któż z nas jest przez grzechu! — westchnął żałośnie.

Zresztą, żeś sanator to i lepiej teraz, a sejmu i tak nie rozwiążesz.

— Kiej ostanę ministrem towarzyszu, to ślubuję (dwa palce podniosłem do góry), że bedem tak robił coby ten sejm dostał dożywocie i....

Nie dokończyłem, kiej, do izby wpadł Lieberman:

— Aj waj! gewalt! przepraszam! chciałem powiedzieć — Piłsudski ante portas! Tworzy gabinet!

Patrzę a Ignac zbladnął, jako skonfiskowany numer „Głos Narodu" i leci na ziemię.

Jeszcześmy go z Liebermanem nie podnieśli ze ziemi, kiej wpadł Diamand — Sławek premjerem!!

Tego było za dużo widno Ignasiowi, bo se siadł, spojrzał wokółko i jeknął: dajcie strychniny, kiej jednak porwałem się, coby lecieć do japtyki, on mię zatrzymał. — Nie, rozmyśliłem się — rzekł cichym, żałośnym głosem — Uchwalimy budżet! Towarzyszu — zwrócił się ku Liebermanowi — idź zrób zbiórkę centrolewu z chadecją i z endekami, niech staną na hab-acht a ty im moją wolę ogłoś.

4.000 złotych na ulicy nie znajdę co miesiąc!

— Ja 1300 też nie — szepnął głośny pachciarz centrolewu i wyszedł uczynić, jako mu rozkazał Ignac wielgi, książe afgański. Na mnie nikt już więcej nie spojrzał, takie moje niskie szczęście.

Ostanę widno ministrem dopiero wtej, kiej centrolew przyjdzie do władzy, o ile przed tem pon Sławek nie połamie kości partyjnikom, a byłaby wielga szkoda, bo ministerstwo mi pachnie, zaś okazja nie prędko się potem trafi.

W BIURZE POLICYJNEM.

— Proszę pana komisarza, jechaliśmy ze chrztu świętego, no moja baba zagubiła gdzieś dziecko, więc chciałbym dać bębnić, a może się gdzieś znajdzie.

— Dobrze, a cóż zrobiliście na razie?

— Ano, ze zmartwienia dałem babie przez łeb, aby na drugi raz lepiej pilnowała dziecka.

PRZYSZŁY MILJONER.

— Moje dziecko lube, czem byś chciał być gdy dorośniesz?

— Rockefellerem!

— Ja nie będę mógł dać ci tak wielkiego kapitału.

— Co znowu? Tata da nieduży kapitał, ale jak ja zrobię duży szwindel, to wypłacę.

Stanisław Wołkowicz, lat 30 syn Marji, upośledzony na umyśle wyszedł dnia 29 grudnia z. r. do kościoła na sumę w Ciężkowicach i dotad nie wrócił do domu. Prawdopodobnie zmylił drogę i udał się ludźmi po ukończeniu nabożeństwa w innym kierunku. Zaginiony jest wzrostu niskiego — twarzy okrągłej, policzki nieco zapadnięte, skóra twarzy pokryta wągrami, oczy niebieskie, — ubrany był w spodnie popielate w zielone kratki, bluzkę bronzowa z ciemnemi pasami i czapkę włóczkową. — Zabłąkał sie w okolicy między Zakliczynem, Suchowcem a Tarnowem. — Ktoby wiedział o miejscu obecnym pobytu zaginionego lub rozpoznał takiego raczy łaskawie zawiadomić matkę Marję Wołkowicz, Rakutowy, ostp. Ciężkowice. powiat Grybów.

TO I OWO.

SPIRYTUS DENATUROWANY SILNA TRUCIZNĄ.

Dyrekcja monopoli państwowych ogłasza, że od dnia 1-go kwietnia br. ukaże sie w sprzedaży detalicznej spirytus do palenia tak silnie skażony, że picie go spowodować może nawet śmierć. Władze monopolowe skłonił do silniejszego i dla życia niebezpiecznego skażenia spirytusu fakt, że wielu konsumentów piło denaturat „dla oszczedności".

O grożacem lekkomyślnym ludziom niebezpieczeństwie winny zarówno władze świeckie, jak i duchowne poinformować wszędzie ogół ludności w jak najszerszej mierze i jak najwcześniej, celem uniknięcia tragicznych wypadków.

ILU JEST ROLNIKÓW NA ŚWIECIE?

Najbardziej „chłopskim" krajem Europy jest Rosja: liczy ona 84 proc. ludności wiejskiej i tylko 16 proc. miejskiej. Najbardziej zaś „miejskiem" państwem „starego świata" jest Anglja, licząca (wraz z Walja, ale bez Szkocji) 78 proc. ludności miejskiej, a wiejskiej tylko 22 proc. Szkocja posiada 75 proc. mieszczan i 25 proc. włościan; Niemcy mają w miastach 63 proc. swojej ludności, a na wsi 37 proc.; Austrja w mieście 60 proc., na wsi 40 proc.; Stany Zjednoczone A. P. 51.4 proc. (miasta) i 48.6 proc. (wieś).

Inne państwa mają większość ludności wiejskiej — Francja posiada w mieście 47 proc. ludności, a na wsi 53 proc.; Danja w miastach 41 proc., po wsiach 59 procent; Irlandja 43 proc. (dla miast) i 66 proc. (dla wsi); Polska ma w mieście przeszło 30 procent, na wsi około 70 proc. (dane z 1921 roku); podobny stosunek panuje w Szwecji.

O PORATOWANIE prosi serca litościwe ciężko chory, przez szereg lat łoża boleści nie opuszczający, ukończony maturzysta, pozbawiony zupełnie wszelkich środków pomocy i opieki, chociaż stosowna kuracja domowa mogłaby go w krótkim czasie przywrócić do zdrowia i uczynić zdolnym do pracy na swoje utrzymanie. Potwierdza to i łaskawe datki dla cierpiącego maturzysty przyjmuje — Urząd gminny i parafjalny w Tarnowcu p. loco. Adres chorego: Ludwik Uram, Tarnowiec koło Jasła. — (Jako podziękowanie za otrzymane ofiary wysyłane będą każdemu Ofiarodawcy bardzo ciekawe broszurki pod tytułem: „Przepowiednie pustelnika z gór Karpackich" i „Odkrycie E. Orła".)

NA MOTOCYKLU PRZEZ SAHARĘ.

Młody sportowiec rodem z Lyonu, nazwiskiem Martineau na motocyklu swym marki Peugeot wybrał się samotnie w drogę z Algeru do Elisabetville, drogą na Gao i jezioro Czadu, a więc poprzez całą Saharę. Podróży takiej dotychczas nikomu nie udało się odbyć. Jak obecnie donoszą, Martineau ukończył już w świetnej formie pierwszą część swego niezwykłego raidu, przebywszy Saharę przez Tanezrouft.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 telefon 3012. CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6 Telef. 1018.